Nr. 302. Kraków, niedziela 27 października 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pruski tron.

Na tronie pruskim siedzi od dwu blisko dziesiątków lat mąż „gromo- i języko-władny“. Na czele wytresowanej armii, ufny w potęgę swoich dział i bagnetów, ma ambicyę wtrącania się w „bieg świata“, za pomocą napuszonych mów i — telegramów, którymi przeraża wszystkich ludzi o zdrowym sensie...

Niesmaczne wycieczki w krainę sztuki, malarstwa i poezyi, zarówno jak lichy dyletantyzm w polityce wskazywały już dawno, że otoczenie pruskiego Jowisza nie odznacza się zbytnią bystrością umysłu i smakiem artystycznym.

Ale nikt przez długie lata nie podejrzewał, jakie to duchy otaczają najpotężniejszy dziś tron Europy. Dopiero ostatnie lata przyniosły wiadomości, wprost osłupiające. Oto dokoła cesarza Niemiec utworzył się zamknięty krąg intrygantów, ludzi wprost zwyrodniałych, pederastów, których stanowił ścisły związek „przyjaciela cesarskiego do książęcej godności. Jeszcze jako niemiecki ambasador w Wiedniu, urządzał Eulenburg swoje orgie z najętymi mężczyznami, a w Prusiech używano do tych celów grenadyerów gwardyi cesarskiej.

W kółku tem rej wodził zły duch Niemiec książę Filip Eulenburg, pan na Liebenburgu, wyniesiony przez swego przyjaciela cesarskiego do książęcej godności. Jeszcze jako niemiecki ambasador w Wiedniu, urządzał Eulenburg swoje orgie z najętymi mężczyznami, a w Prusiech używano do tych celów grenadyerów gwardyi cesarskiej.

Białe, obcisłe skórzane spodnie grenadyerów cesarskich odgrywały w najbliższem otoczeniu cesarza rolę kuszącą, tak, że je wreszcie zamieniono na inne, mniej dla generalnych adjutantów cesarskich niebezpieczne...

Znając słabość osobistych przyjaciół cesarza, dobrano odpowiednio np. sekretarza ambasady francuskiej p. Lecomte, który wśród gruchań miłosnych wydobywał zręcznie z „kochanka“ ks. Eulenburga wszystkie zamysły cesarza w sprawie marokańskiej... Droga była nie bardzo estetyczna, ale praktyczna i skuteczna.

Teraz przypomina sobie zdumiony świat, że cesarz Wilhelm specyalnie ujął się był niegdyś za innym jeszcze swoim „osobistym przyjacielem“, któremu udowodniono te same zboczenia płciowe, uprawiane na wyspie Capri. Był to milioner Krupp, sławny fabrykant armat w Essen. Wówczas to cesarz posunął się aż do najbezwzględniejszych słów przeciwko socyalnym demokratom i nad grobem Kruppa zapowiedział opiekowanie się jego rodziną.

Dokoła tronu pruskiego stali więc przez długie lata zwyrodniali przyjaciele i doradcy, którzy w swoich willach i zamkach dopuszczali się zbrodni karanej surowo w państwie. Byli to ludzie zależni, co chwila zmuszeni opędzać się różnym wymuszaniom, notowani na specyalnym indeksie policyi berlińskiej.

Codzienne, najbliższe otoczenie cesarza Wilhelma było więc tego rodzaju, że wobec niego wszystkie „piorunujące“ mowy cesarza budzić muszą niesmak, a morały, którymi raczył tak często swoich „poddanych“, przydałyby się chyba jako temat kazań w najbliższem kółku, dla cesarskich generalnych adjutantów.

Skandal opromienił otoczenie Wilhelma aż do przesytu; wszystkie brudy owych zwyrodniałych arystokratów odkrywają się teraz w obrzydliwej nagości w sali sądu karnego w Berlinie.

Pewnem jest, że decyzye polityczne korony pruskiej stały długie lata pod wpływem ludzi „przewrotnych“, w każdem tego słowa znaczeniu...

I taka to siła moralna wypowiedziała narodowi polskiemu wyrok zagłady w imię jakoby „wyższej cywilizacyi“.

Język urzędowy i autonomia.

W drugim numerze wiedeńskiego miesięcznika socyalno-demokratycznego „Der Kampf“, tow. poseł dr Karol Renner zastanawia się nad stosunkiem języka urzędowego do autonomii. Sprawa to aktualna i nader wielkiej wagi, a znowu tow. Renner jest znany jako specyalnie pracujący nad wyjaśnieniem stosunku narodu do państwa, postaramy się więc obecnie w głównych zarysach przedstawić jego rozumowanie, pojaśniając nieco własnemi uwagami.

Jeszcze niedawno w obozach socyalistycznych uważano, że pojęcie jakiegoś ogólnego interesu narodowego nie daje się pogodzić ze stanowiskiem walki klasowej, jakio proletaryat w swych dążeniach powinien zajmować. Samo jednak życie, zwłaszcza w państwie austryackiem, wskazywało, że istnieje ogólny interes narodowy, i że właśnie socyalna demokracya, jako przedstawicielka mas ludowych, najlepiej może rozumieć ten interes i najdokładniej jego prawdziwe wymagania wyrazić potrafi. Nacyonaliści, jakkolwiek wiele mówią o narodzie, to jednak w rzeczywistości mają przed oczami zawsze jedną tylko jego część, jedną klasę i jej interesy, klasę uprzywilejowaną, lecz w narodzie stanowiącą znaczną jego mniejszość. W obronie zaś interesów całego narodu musi występować jako przedstawiciel interesów jego większości proletaryat, chociażby to czynił jeszcze nieświadomie, jak to słusznie mówią tacy utalentowani badacze, jak towarzysze Renner i Bauer, socyalni demokraci z przekonań i „konsekwentni marksiści“ — zaznacza przytem tow. Renner.

Język urzędowy, o który toczy się walka już lat 60, nie stanowi jedynej i istotnej strony tego, co nazywamy samorządem, selfgovernment, autonomią. Walka o język nie jest wszakże walką tylko burżuazyi o urzędy, lecz jest również walką narodów o należne im prawa, o uznanie ich samoistności indywidualnej.

Pod rządami bezpośredniemi feudalizmu kwestya narodowościowa nie ujawniała się. Ci co byli panami, rządcami w państwie, stanowili w niem naród polityczny. Reszta ludności pozostawała bez wpływu na sprawy państwowe; jej przeznaczeniem było pozostawać w zupełnem posłuszeństwie od państwa i pracować na jego i rządzącej w niem klasy utrzymanie. Sposób wytwarzania kapitalistyczny niweczył dawne podstawy feudalizmu, łamał przegrody stanowe, uruchomiał całą ludność. Burżuazya, opierając się na masach ludowych, wywalczyła sobie wpływowe stanowisko i przyczyniła się do przeobrażenia ustroju państwowego. Zamiast dawnych bezpośrednich nastąpiły rządy pośrednie: burżuazya rządzi państwem pośrednio przez biurokracyę, która wraz z rosnącym podziałem czynności państwowych wzmogła się w liczbę i utworzyła osobną klasę biurokratyczną.

Jakkolwiek klasa biurokratyczna ma własne odrębne interesy, to jednak, rekrutując się przeważnie z burżuazyi, połączona jest z nią licznymi węzłami pokrewieństwa, a więc jej interesy najwięcej się zbliżają do interesów klasy burżuazyjnej. Zbliżona pochodzeniem i językiem do poprzedniego w ustroju feudalnym narodu politycznego, w interesie swoim klasowym dążyła do owładnięcia wszystkich urzędów w państwie, do zaprowadzenia w niem jednolitości językowej. Zasadę rewolucyjną XIX stul., polegającą na uzależnieniu państwa od narodu, ona wytłumaczyła po swojemu, że w państwie powinien istnieć jeden tylko naród, a więc trzeba inne znajdujące się w niem narodowości stłumić, wchłonąć je do państwowej, wynarodowić.

Dzieci proletaryatu nie dostają się, chyba w znikomej cząstce, do szeregów biurokratycznych, i nie łączy go żaden interes z biurokracyą. Przeciwnie, on czuje, że jest w poddaństwie, w zależności: ona rozkazuje, on spełniać musi jej rozkazy. W walce swej z burżuazyą, on widzi, że biurokracya zawsze ją popiera na jego niekorzyść, na jego krzywdę. Dążąc do zupełnej równości, do zniesienia wszelkiego podziału klasowego w społeczeństwie, inaczej on rozumie samorząd, aniżeli burżuazya. Niepotrzebne mu są urzędy, i przeciwną mu jest wszelka biurokracya. Wzór dla przyszłego ustroju państwowego on widzi w tej organizacyi robotniczej i zawodowej, którą sam tworzy i kształtuje.

Zanim jednak da się osiągnąć ta przyszłościowa organizacya, trzeba będzie w drodze przeobrażania państwowego przejść przez pośrednie formy, które przedstawiłyby proletaryatowi większą łatwość organizowania się i większe pole do działania.

Biurokracya jeszcze przez czas pewien pozostawać będzie. Należy się więc starać o to, ażeby ona nie przedstawiała zamkniętej klasy, lecz była więcej zespolona z całym narodem.

Wybierając więc pomiędzy dwoma typami biurokracyi, francuskim i angielskim, widzimy, że drugi typ, t. j. angielski więcej sprzyja powszechnej wolności i rozwojowi poczucia samodzielności we wszystkich warstwach narodu. Podług typu francuskiego, biurokracya jest w zupełnej zależności od naczelnika państwa, od rządu; jest mianowana z góry. Wszystkie czynności w państwie są scentralizowane, wykonywane podług rozkazu idącego z góry przez biurokracyę. Naród jest jakby trzymany pod opieką rządową. Podług typu angielskiego, biurokracya jest wybierana w gminach przez rady gminne, w hrabstwach przez rady hrabstwa, a nawet najwyższa biurokracya jest wybierana przez komitet, wybrany z łona parlamentu. Biurokracya nie jest skrępowana rozkazami z góry i musi zważać na potrzeby i pragnienia ludności, która daje jej środki do życia. Gminny urzędnik jest niezależny od hrabstwowego, hrabstwowy od państwowego, i w całem państwie zarząd nie jest skupiony i uzależniony w jednem centrze, lecz istnieją liczne centra, ułatwiające samodzielny w nich udział narodowi. Cechą ustroju państwowego jest decentralizacya jego zarządu.

Wybrawszy typ angielski administracyi państwowej, kwestya języka urzędowego da się już łatwiej rozstrzygnąć.

Gminy same stanowiłyby o swym języku narodowym, a że dziewięć dziesiątych ogólnej ich liczby w państwie przedstawia jednolitość językową, więc co do nich przestałaby istnieć wszelka trudność sprawy językowej. W gminach o mieszanej ludności co do języka, wybrany urzędnik powinien byłby władać językami, którymi mówi ludność w gminie. Tak jest w Szwajcaryi.

W innych większych podziałach terytoryalnych, jak powiat, starostwo, kraj, jeśliby one przedstawiały ludność mieszaną, wypadłoby tworzyć odrębne narodowe zarządy — jak to już tow. Renner wykazał w poprzednich swych artykułach.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

POGADANKA PRZYRODNICZA.

Czy nam grozi nowy okres lodowy.

Lato roku 1907 było tak niezwykle chłodne, że nie można się dziwić, że to zastanowiło wszystkich i wielu zapewne zadało sobie pytanie:

Czy powód tego zjawiska nie leży głębiej, czy wogóle w naszym układzie słonecznym nie zaszły jakieś zmiany?

Gdyby tak było, oczywiście mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem stałem, przynajmniej długotrwałem i musielibyśmy się zrezygnować na rzeczy przykre, smutne nawet. Nie byłoby wcale dziwnem, gdyby naprzykład nasza planeta wchodziła oto teraz właśnie w okres zimna, w okres lodowy. Nauka geologii wie, że takie straszne czasy były, że przed wielu tysiącami lat na ziemi panowała temperatura dużo niższa od dzisiejszej. Podczas gdy teraz, jeno w bardzo na północ wysuniętych okolicach lodowce okrywają całe szczyty gór, wypełniają doliny i schodzą aż do morza, w czasach dawnych pod śniegiem leżała południowa Francya, Hiszpania, środkowe Włochy i ledwo mech rósł tam, gdzie dziś storczyki rozlewają swą odurzającą woń i kołyszą w wietrze dziwaczne korony swych kwiatów.

Powstaje tedy pytanie, czy taki okres lodowy był zjawiskiem przypadkowem, to jest, powiedzmy, rzadkiem, który raz jeno się zdarzyć może przez cały czasokres ewolucyi ziemi, czy okresy zimna wracają częściej, peryodycznie, a choć oddzielone tysiącami tysięcy lat, to zawsze aż nazbyt często się powtarzają. Oto pytanie istotnie ważne, gdy choć w przybliżeniu uświadomimy sobie, jakie były przyczyny tego pierwszego, o ile wiemy, a ostatnio przez naukę stwierdzonego okresu lodowego. Wtedy dowiemy się czy przyczyny te trwają do dziś, czy istniały tylko wówczas, w porze młodości ziemi naszej, a dziś znikły skutkiem jej rozwoju, tak jak niebezpieczeństwo dyfteryi niknie i gaśnie wraz z latami człowieka. Niestety jasnych i pewnych wyjaśnień nauka nam nie daje, poszczególni jeno badacze objawili swe zdanie, a wedle nich przyczyny i warunki, które spowodowały i wywód wspomnianych ściśle okres zimna na kuli ziemskiej zniknęły i niepodobna przypuścić by się ponowiły. I tak na przykład co do składu chemicznego powietrza stwierdzono, że powietrze w naszym czasokresie składa się mniej więcej z 20 części tlenu i 80 części azotu, a prócz tego zawiera drobne ilości kwasu węglowego i ledwo dostrzegalny procent, tak zwanych dla swej rzadkości, gazów szlachetnych tj. helu, argonu i kenonu.

Te wszystkie składniki są doskonale ze sobą zmieszane skutkiem burz, wichrów i obrotu ziemi, to też stosunek składu chemicznego powietrza jest na całej ziemi jednaki. Od kiedy zaczęto chemicznie badać powietrze, nie odkryto najmniejszej zmiany w jego składzie, ale nie jest to dostatecznym dowodem niezmienności. Po pierwsze, dopiero w ostatnim wieku nauczono się z dostateczną ścisłością analizować chemiczne ciała złożone, więc dawne badania mają małą wartość naukową, powtóre zaś okresy setek milionów lat życia ziemi nie pozwalają, by na nie przenosić dane zebrane w ciągu tak krótkiego czasu jaki liczy nauka. Na przykład spróbujmy tylko zwrócić uwagę, że wskutek rozpowszechnienia się maszyn, zwiększenia ilości pieców i paleniska wydajność kwasu węglowego wzrosła niezmiernie.

Każdy komin wysyła ciągle w powietrze kwas węglowy, raczej tlenek węgla, a zwiększenia tej jego ilości w powietrzu dotąd nie skonstatowano, albowiem rozchodzi się on po całej atmosferze ziemi. Ale któż zaprzeczy, że po jakimś czasie zmiany te staną się znaczne. Warto odnośnie do tych drobnych zmian zaznaczyć zdanie uczonych. Otóż pono w pierwotnej atmosferze ziemi wcale nie było tlenu, składnika koniecznego dla oddychania i życia zwierząt i ludzi, a wytworzyły go dopiero rośliny, które go jak wiadomo wydzielają. Tysiące tysięcy lat rośliny przygotowywały w ten sposób ziemię na zjawienie się tworów wyższych.

Tych kilka uwag musieliśmy umieścić ze względu, że właśnie skład chemiczny powietrza oddziaływa decydująco na ciepłotę ziemi. Wiemy, że przeróżne materyały, z których składa się nasze ubranie w różnym stopniu absorbują promienie słońca i na tem polegają ich różne wartości. Podobnie różne w składzie swym cząstki powietrza, rozmaicie pochłaniają promienie. Otóż podobnie jak jedwab mniej zużywa ciepła niż płótno, to znaczy, lepiej grzeje, taksamo różne pierwiastki mniej to więcej odbierają nam napowrót niosące ciepło promienie słońca i rozpraszają je po przestrzeni. Ciepło zostaje podobnie jak światło odbite i część jego wraca do próżni, część zaś grząźnie w powietrzu, w ten sposób znowu wychodząc na dobre ziemi.

Łatwo pojąć, że im więcej takiego uwięzionego w powietrzu ciepła, tem lepiej jesteśmy ochronieni od niespodzianek lodowego okresu, a właśnie pewna grupa uczonych pociesza nas, iż zmiany jakie od niepamiętnych czasów zaszły w składzie powietrza, choć ledwo uchwytne, sprzyjają coraz większemu pochłanianiu ciepłych promieni. Wynika z tego, że ziemia im starsza, tem ma lepszą osłonę cieplną, tem jej goręcej, a młodzieńcze okresy lodowe z czasów, kiedy nie miała tego ochraniacza należą do przeszłości.

Przesilenie ekonomiczne w Stanach Zjednoczonych.

Od kilku dni przynosi telegraf coraz nowe wiadomości z Nowego Jorku o bankructwach i runach, o zamykaniu giełd i niemożliwości dostania gotówki, o interwencyi skarbu państwa i potężnych bankierów, — słowem: wszystkie te wiadomości razem wzięte stanowią przesilenie, którego to słowa interesowani oraz pisma stojące na ich usługach chcą za wszelką cenę uniknąć.

Obawa ta nie jest nieuzasadnioną; jeżeli bowiem słowo „kryzys“ znajdzie zastosowanie na razie do stosunków amerykańskich, nie może ominąć i targów europejskich, które z amerykańskimi są ściśle spojone a pod wielu względami nawet od nich zawisłe.

Zaczęło się od **miedzi**. Wskutek hyperspekulacyi spadła cena tego metalu na giełdzie w Nowym Jorku o przeszło 50%, a ten niebywały spadek pociągnął za sobą bankructwo potężnych firm jak Heinze i sp., Gross i Kleeberg wraz z zależnymi od nich bankami Morsego, Mayera itd. Heinze i spółka sztucznemi i oszukańczemi manipulacyami podnieśli kurs miedzi oraz akcyj kopalń miedzi do niebywałej wysokości, a gdy konsumcya tego metalu nie mogła sprostać jego nadmiernej i nierealnej wartości, nastąpił krach giełdowy, spadek papierów i co najważniejsza, strata zaufania ze strony publiczności kupującej akcye.

Ta strata zaufania odbiła się dalszem echem na bankach przyjmujących depozyty. Pierwszą ofiarą padł **Knickerbocker trust**, który operował na 2½ miliona własnego kapitału depozytami w wysokości 60 milionów dolarów. Gdy nastąpił run, okazało się, że towarzystwo nie rozporządza odpowiednim zapasem w gotówce, aby przetrzymać pierwszy szturm. Rozumie się, że żadne towarzystwo finansowe nie trzyma wkładek w kasie, lecz robi niemi interesa; jeżeli te interesa są dobre, znajdzie się zawsze kapitalista — w tym wypadku było nim państwo — który na gwałtowną potrzebę da zaliczkę na interesa hipoteczne lub wekslowe banku. W danym wypadku okazało się jednak, że Knickerbocker trust uwiązał swe kapitały w wątpliwej wartości interesach, których zrealizowanie jest bardzo niepewnem i wskutek tego wszelka pomoc okazała się niewystarczającą i rychło ją też cofnięto.

Dalszy krach nastąpił w Towarzystwie Westinghouse Comp., uprawiającem przedsiębiorstwa elektryczne na wielką skalę w Europie i Ameryce; potem poszło kilka innych Towarzystw (Trust Company), a w końcu padła na giełdy taka panika, że niektóre z nich (w Pittsburgu) zupełnie zaprzestały operacyj, a na niektórych (w Nowym Jorku) z powodu braku gotówki same przez się one ustały.

Jeżeli poszukamy przyczyn tego ruchu, znajdziemy je w podwójnym kierunku: w ludziach i w stosunkach. Nie ulega już dziś wątpliwości, że zamieszanie spowodowała trójka spekulantów, która od lat ciąży na życiu ekonomicznem nietylko Ameryki, ale i świata całego. Są to Rockefeller, Morgan i Harriman.

Pierwszy skupił w swych rękach cały przemysł naftowy (Standart Oil Comp.) i zawładnął ważnemi liniami kolejowemi; drugi zorganizował trust okrętowy i stalowy, a trzeci toczy walkę konkurencyjną z tamtymi dwoma, a koszta tej walki płaci publiczność. Jeżeli się jednemu z magnatów trustowych rozchodzi o wysadzenie przeciwnika z siodła, rzuca na targ olbrzymie ilości przeróżnych akcyj kolejowych, bankowych i przemysłowych, a przez ogromną podaż zmniejsza się popyt i w konsekwencyi następuje szalony spadek kursów i utrata milionów przez ludzi akcye te posiadających. Na to taki spekulant czeka: każdy sprzedaje swe papiery ze stratą, on zakupuje je w olbrzymich ilościach, zyskuje przewagę (50% akcyj plus jedna) w danym banku lub na danej linii kolejowej i — przeciwnik jest utrącony.

Rozumie się, że takie wypadki zdarzają się w Nowym Jorku bardzo często, a następstwem ich jest zdenerwowanie publiczności, utrata zaufania nawet do rzetelnie ufundowanych przedsiębiorstw, co w końcu powstrzymuje zupełnie obroty giełdowe i wywołuje przesilenie ekonomiczne.

Nie byłaby to rzecz tak bardzo przykra, że kapitaliści więksi i mniejsi tracą swe pieniądze; główna rzecz jest ta, że przesilenie może wywołać przerwę albo nawet cofnięcie się wstecz w rozwoju przemysłu i — co za tem idzie — może spowodować pozbawienie pracy tysiące rąk roboczych. Dziś jeszcze skarżą się fabrykanci na brak robotnika, jutro robotnicy mogą ubolewać nad brakiem sposobności do pracy — rzecz naturalnie o wiele boleśniejsza i w skutkach daleko ważniejsza.

Przez kilka lat rozwój przemysłu szedł w Ameryce i w Europie w niezwykle szybkiem tempie; mnożyły się fabryki i wytwory, a nie mnożyły się w tej samej proporcyi rynki zbytu. To też przesilenie stało się, jak wypadki ostatnich dni wskazują, nieuniknione.

Kongres związków zawodowych.

Wiedeń, 24 października.

We wtorek, w drugim dniu obrad kongresu związków zawodowych w Austryi, złożył tow. poseł **Smitka**, członek Rady pracy w ministerstwie handlu, sprawozdanie z działalności urzędu dla statystyki pracy. Tow. Franciszek **Siegel** złożył sprawozdanie z działalności komisyi dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, a tow. **Hueber** z działalności komisyi dla budowy dróg wodnych.

Następnie odbyło się posiedzenie poufne, na którem tow. **Hueber** referował **o organizacyi i taktyce**.

Nazajutrz odbyła się dyskusya nad tym punktem, również na posiedzeniu poufnem, poczem wszystkie wnioski do tej sprawy się odnoszące przekazano specyalnie wybranej komisyi.

Na czwartkowem posiedzeniu delegat kolejarzy tow. **Müller** dał obraz ruchu kolejarzy i scharakteryzował krecią robotę „żółtych“ stowarzyszeń kolejarzy, które pod wodzą najgorszego wroga kolejarzy Witteka, usiłują organizacyi kolejarzy robić brudną konkurencyę; organizacya nasza okazała jednak swą siłę w obecnej walce, liczy ona 55.000 członków.

Tow. poseł **Beer** referował następnie na temat „Ochrona robotnicza a parlament“, omawiając wszystkie ważniejsze reformy z dziedziny ochronnego ustawodawstwa robotniczego, o które walczyć będą posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie.

Po dyskusyi uchwalono szereg rezolucyj, które podamy osobno, poczem tow. poseł dr. **Adler** referował na temat „**Alkoholizm a związki zawodowe**“. Referat ten zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Naprzodu“.

Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

List ze Śląska.

Cieszyn, 25 października.

Widoki wyboru tow. Daszyńskiego. — Metamorfozy polityczne. — Stronnictwo Michejdów rozpływa się w endecyi. — Ludowcy śląscy łączą się z narodowymi demokratami. — Zdradzieckie zamiary p. Friedla zdemaskowane. — Patryota Frydel popiera hakatystyczną „Silesię“. — Wyrzucenie go za to ze związku socyalno-demokratycznych konsumów. — P. Friedel boi się jawnej rozprawy sądowej.

Wybory w okręgu gmin wiejskich Frysztat-Bogumin rozpisane i odbędą się, jak wiadomo, dnia 16 grudnia b. r. W tym dniu z urny wyborczej nie może tu nikt inny wyjść i nikt inny nie wyjdzie, jak tylko kandydat naszej partyi tow. Ignacy **Daszyński**. Ogólna liczba wyborców w tym okręgu wynosi około 10.000. Z tego otrzymał 14 maja b. r. tow. **Reger** 6901, a przeciwnicy: dyrektor Banku rolniczego, redaktor „Głosu ludu śląskiego“, oraz „najzasłużeńszy i najpopularniejszy mąż na Śląsku“ p. **Friedel** i klerykał p. **Halfar**, wójt z Poręby i poseł na sejm krajowy, otrzymali obydwaj razem zaledwie coś niewiele głosów ponad 2000. Wprawdzie od tego czasu zmieniło się wiele, ale — zmieniło się na naszą korzyść...

Oto przedewszystkiem nastąpiło ostateczne i zupełne zlanie się stronnictwa Michejdów z kliką śląskich narodowych demokratów. „Przegląd polityczny“, wydawany kilkanaście lat przez pastora ks. Franciszka **Michejdę** z Nawsia, jako organ stronnictwa ewangelików-Polaków, przestał wychodzić, a dotychczasowi jego czytelnicy dostają zamiast „Przeglądu politycznego“ niedzielny numer „Dziennika cieszyńskiego“, którego założycielem był zmarły profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie i współredaktor „Słowa polskiego“ ś. p. **Wróblewski**. Metamorfozę tę zapowiedział przed kilku tygodniami (w nrze 38 z b. r.) „Robotnik Śląski“, a kilka dni temu potwierdził ją „Dziennik cieszyński“, zawiadamiając swych czytelników o dokonanym fakcie. Oprócz tego czeka nas jeszcze druga podobna niespodzianka. Pan Franciszek **Friedel**, przewróciwszy przed rokiem wraz z p. Zygmuntem **Mayerem** koziołka politycznego, zrzucili z siebie krępującą ich nadmiernie i zmuszającą do pewnej ideowości i postępowości szczękającą zbroję „radykałów“ i przywdziali na się sukmany i pawie pióra „ludowców“. Ponieważ spółka Friedel-Mayer uczyniła to dość samowolnie i bez porozumienia się z nieliczną garścią swych zwolenników, więc ci komendy ich nie posłuchali i poszli sobie samopas, stronnictwo ludowe polskie zaś nie zyskało na tem nic więcej, jak tylko — **dwóch** wodzów, **dwóch** chorążych, **dwa** nowe programy i **dwóch** wielkich warchołów w osobach spółki Friedel-Mayer — no i niemałą porcyjkę friedlowskich skandalów, jako balast bez wartości, ale **mocno cuchnący**.

Zaraz po wyborach spółka się rozpadła. Ludowiec z „przekonania“ i esteta, który w suchotniczym „Głosie ludu śląskiego“ psioczył w każdziuteńkim numerze na gburowatość i teroryzm socyalnych demokratów, p. Zygmunt Mayer, poszedł do... „Monitora“!! Pan Friedel zaś, który niedawno jeszcze zwalczał Michejdowców na śmierć i życie, **układa się obecnie z nimi o zupełne zlanie się i połączenie śląskich ludowców z narodowymi demokratami**. Bliższe szczegóły tych zakulisowych konszachtów, prowadzonych oczywiście poza plecami rady naczelnej stronnictwa ludowców w Galicyi, nie są jeszcze znane. Jak słychać jednak, „Głosowi ludu śląskiego“ wyschły już wszystkie źródła dochodów, wobec czego p. Friedel postanowił wejść w układ z Michejdami, aby połączyć „Głos ludu śląskiego“ z „Dziennikiem cieszyńskim“ w ten sposób, by „Dziennik“ przybrał nazwę „Głosu ludu śląskiego“, a czytelnicy „Głosu“ dostawać będą zamiast osobnego pisma niedzielny numer.

P. Friedel przed rokiem już ogłaszał w „Nowej Reformie“, że cofa się z życia politycznego, a poświęci się sprawom ekonomicznym i handlowym. Wprawdzie pierwszej części przyrzeczenia nie dotrzymał i przy ostatnich wyborach do Rady państwa kandydował nawet przeciwko naszemu tow. Regerowi i przepadł sromotnie, ale za to drugą część swego programu wykonał w sposób iście zaszczytny. Na Śląsku towarzysze nasi stworzyli sobie z niezmiernym mozołem i ogromnym nakładem pracy i ofiar znaczny już ruch współdzielczy, obejmujący dwadzieścia kilka spółek spożywczych. Spółki te należą wszystkie do związku robotniczych spółek spożywczych z siedzibą w Wiedniu. Ponieważ p. Friedel jest członkiem „Bazaru ludowego“ we Frysztacie, który również do związku należy, więc przed rokiem spółki spożywcze śląskie wydelegowały p. Friedla do zarządu związku. Związek, chcąc chronić spółki związkowe przed wyzyskiem i chcąc przygotować w przyszłości grunt do stworzenia własnej produkcyi, wziął we własne ręce dostarczanie spółkom najważniejszych towarów. W tym celu utworzono tak zwane „Towarzystwo wielkiego zakupna“, które urządziło nawet dla spółek śląskich olbrzymim nakładem finansowym własny ogromny, hurtowny skład towarów w Ostrawie Polskiej i zamierza w najbliższym czasie założyć własną fabrykę likierów.

Ale co robi p. Friedel? Jako członek zarządu socyalno-demokratycznego związku robotniczych spółek spożywczych w Wiedniu, **namawia nasze śląskie spółki do oderwania się od tego związku** i do przystąpienia do klerykalnego i narodowo-demokratycznego związku w Galicyi. W robocie tej pomaga mu niejaki p. **Olszar**, dyrektor „Spółki ludowej“ w Cieszynie. Lecz to byłoby jeszcze najmniejsze. P. Friedel, jako członek zarządu związku naszego, a tem samem jako członek dyrekcyi „Towarzystwa wielkiego zakupna“, **sam na własną rękę oferuje naszym spółkom różne towary** i rozsyła im hektografowane, **własną jego ręką pisane oferty**. Gdyby przynajmniej oferował towar tańszy i lepszy. Lecz rzecz ma się przeciwnie; gdyby spółka w Stonawie przyjęła była ofertę p. Friedla na mąkę, to przy jednej dostawie spółka ta **byłaby straciła kilkaset koron**, a „Tow. wielkiego zakupna“ **straciłoby** również **znaczną sumę**. Niedość na tem. Pan Friedel, dowiedziawszy się, jako członek zarządu, wtajemniczony w zamiary związku, o mającej powstać fabryce likierów, **chciał ubiedz związek i założyć na własną pięść taką fabrykę na Śląsku**. Znamiennem dla moralności tego człowieka jest to, że nie miał odwagi jawnie wystąpić, lecz, udając nadal lojalnego członka związku, szczuł pokątnie i pocichu, demoralizował ludzi i wysuwał na czoło innych, mniej sprytnych i mniej wybitnych. P. Friedel jest patryotą polskim; przeciwko naszemu związkowi podnosił zarzut, że on jest niemiecki, że tam rządzą sami żydzi itp. Ale szukając dla swej przyszłej „narodowej“ fabryki likierów destylatora, ogłosił to — widocznie z patryotyzmu — **w hakatystycznej** „Silesii“!...

Przebrała się jednak miarka szlachetności tego człowieka. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Domu robotniczym w Dąbrowie liczna bardzo konferencya śląskich spółek spożywczych, na której uchwalono popierać z całych sił własne „Towarzystwo wielkiego zakupna“ i wszystkie towary tylko tam kupować, a następnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Ponieważ p. Friedel, jako członek rady nadzorczej, nadużył danego mu mandatu, działając świadomie na szkodę Towarzystwa — uważa konferencya delegatów spółek spożywczych postępowanie takie jako **niehonorowe i niegodne**, wyraża mu z tego powodu wotum nieufności i wzywa go do **natychmiastowego złożenia mandatu** członka rady nadzorczej“.

Rezolucyę tę przyjęto **jednogłośnie** wśród oklasków i okrzyków: „Precz z Friedlem!“

Wallenrod-Friedel został więc zdemaskowany sromotnie i na zawsze uczyniony nieszkodliwym.

Na zakończenie jeszcze jedna reminiscencya po „politycznych szparagach“. Jak wiadomo, przed rokiem nastąpiła żywa wymiana listów otwartych między p. Friedlem a tow. drem **Kłuszyńskim** z Piotrowic. Jaką niską i nieczystą bronią walczył p. Friedel, jak nie wahał się z kłamliwych plotek babskich kuć najcięższe zarzuty na swych przeciwników, to pokazał dowodnie „proces szparagowy“, który się odbył w czerwcu tego roku przed przysięgłymi w Krakowie. Tow. dr Kłuszyński, odpowiadając na niezliczone tego rodzaju napaści ze strony p. Friedla w „Głosie ludu śląskiego“ i w listach otwartych wydrukował również dwa listy otwarte. Zastrzegamy się wyraźnie, że tow. dr **Kłuszyński listy te wydał wbrew woli i bez współudziału partyi naszej**, która tego rodzaju sposobów walki politycznej nie uznaje i nie pochwala, lecz z obowiązku dziennikarskiego obowiązani jesteśmy zanotować, że w listach tych zawarte były przeciwko p. Friedlowi najcięższe zarzuty, tak ciężkie, że p. Friedel musiał wnieść skargę przeciwko tow. drowi Kłuszyńskiemu. Śledztwo toczyło się kilka miesięcy, przesłuchano moc świadków i p. Friedel nareszcie **skargę niedawno cofnął**. Wynik śledztwa był bowiem dla p. Friedla tak niekorzystny, grawamina zebrane przeciwko niemu tak druzgocące, że przebieg i wynik procesu

---

Teraz posłuchajmy innych uczonych. Twierdzą oni, że mniej ważnym jest skład powietrza, jak położenie ziemi wobec słońca. W naszych czasach ziemia tak jest pochylona, że promienie słoneczne bardziej pinowo padają na półkulę północną niż na południową. Skutkiem nagromadzenia się przez wieki tej nadwyżki ciepła półkula nasza posiada o 9 dni dłuższe lato jak półkuła południowa. Ale skutkiem praw obrotu ziemi stan taki trwa jeno 26.000 lat, poczem uprzywilejowane stanowisko zajmuje konkurencyjna półkula. Może nie daleki czas, kiedy zimy będziemy mieć o 9 dni dłuższe, a co więcej uczeni przypuszczają, że skutkiem takiego przesunięcia przyjść może w epoce przełomu okres lodowy. Coprawda nie całą ziemię obejmie on wówczas, ale tylko półkulę jedną, na drugiej zaś zapanuje wielkie gorąco. Badacze twierdzą, że i poprzednie okresy lodowe nie zagarniały pod swe panowanie całej ziemi, ale naprzemian to jedną, to drugą półkulę. O prawdzie tego świadczy odnajdywanie zwierząt i roślin stref zwrotnikowych w lodowcach Syberyi. Musiało tam zatem być niegdyś dużo cieplej i potem dopiero nastało zimno.

Geologia jest nauką jeszcze zbyt młodą, by zadowalniająco odpowiedzieć na te wszystkie pytania. Teoryi powyż wymienionej nie osłabia zresztą fakt, że w naszych czasach ani wielkich lodów na jednej półkuli, ani wysokich temperatur na drugiej nie spostrzegamy. Żyjemy w czasie przejściowym, idzie jeno o to, czy przesuwamy się od ciepła do zimna, czy przeciwnie. Nie jestto obojętnem dla ludzkości, bo kultura lub życie istnieć może w bardzo jeno określonych warunkach i to w średniej temperaturze. Nie wiemy nic. To **nic** jest nam jeszcze dostatecznem, by odnośnie do tej kwestyi się uspokoić. **Na razie** (a okres ten jest bardzo wielki) nie grozi nam nic, bardzo ciekawem jednak byłoby zbadać co będzie potem. Naukowego pewnika dotąd nie posiadamy, ale w każdym razie wskazówkę.

Ptaki przelotne o pewnych porach roku zrywają się do lotu i przenoszą się w okolice, których ciepłota sprzyja im, a więc w lecie ciągną na północ, w zimie na południe. Ale nie lecą one nigdy dalej, jak im potrzeba, nie rozszerzają bez potrzeby zakresu swych podróży. Otóż zbadano, że ptaki, które dawniej zapędzały się gdzieś aż pod równik, teraz daleko wyżej się zatrzymują, a inne wprost zimują w naszych strefach.

Świadczyłoby to o podniesieniu się ciepła na naszej półkuli i o tem, że zmierzamy do kryzysu wysokiej temperatury.

Danych pewnych dotąd nie dostarczyła nam meteorologia, ale nauka ta wogóle dotąd nie podjęła racyonalnego pomiaru porównawczego temperatur.

Miejmy nadzieję, że w każdym razie z zimna nie pomrzemy.

---

musiałby mu był zgotować ostateczny koniec... Dlatego to p. Friedel umknął przed wyrokiem sądu przysięgłych, lecz wyrok potępiający całej uczciwej opinii publicznej nie minie go napewno! *T. R.*

Rada państwa.

Wiedeń, 26 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się dalsze rozprawy nad

przedłożeniami ugodowemi.

Pos. Peric wyraża ubolewanie, że dualistyczna łączność trwa dalej, ponieważ to jest istotne źródło klęsk monarchii. Chorwaci, którzy tak w Austryi jak i na Węgrzech ciężką toczą walkę o zagwarantowane im prawa, z politycznych, prawno-państwowych, ale także i gospodarczych powodów nie mogą być z ugody zadowoleni.

Pos. Zahradnik oświadcza, że stronnictwo jego mogłoby za ugodą głosować, jedynie z uroczystem zastrzeżeniem, że z tego nie zostanie wyciągnięty żaden precedens wobec czeskiego prawa państwowego. Przedewszystkiem należy zawrzeć sprawiedliwą ugodę z Czechami i zerwać z germanistyczno-centralistycznym systemem. Tylko państwo, w którem ludy są zadowolone, może się rozwijać. Rozgoryczenie i upośledzenie prowadzą do katastrofy. Także i na Węgrzech muszą ustać prześladowania narodowości niemadziarskich.

Dr Sommer ostrzega rząd przed jakiemikolwiek narodowemi koncesyami na rzecz Czechów, bo to uniemożliwiłoby parlamentarne załatwienie ugody. Mowca wyraża sympatye dla Niemców na Węgrzech i potępia usiłowania madziaryzacyjne.

Pos. Szramek potępia prześladowanie Słowaków na Węgrzech i oświadcza, że stronnictwo jego musi stanowczo zaprotestować przeciw madziaryzacyjnej polityce na polu gospodarczem i prawno-państwowem.

Pos. Kurada wskazuje na kilka korzystnych postanowień ugody. Koleje dalmatyńskie pod względem finansowym są szkodliwe, zaś pod względem ekonomicznym nie mają wartości. Nie widzi też w ugodzie rozwiązania kwestyi kolei bośniackich. Podwyższenie kwoty uważa za niedostateczne. Sądzi, że samoistny bank węgierski w r. 1910 nie zostanie utworzony.

Na tem obrady przerwano.

Zapytania.

Pos. Markow w zapytaniu do prezydenta wskazuje na to, że pos. Staruch użył przeciw mowcy słów: „Łajdak, zdrajca“. Zapytuje prezydenta, czy zamierza w tym wypadku postąpić zgodnie z regulaminem.

Prezydent odpowiada, że podczas tej sceny przewodniczył pos. Zaczek. W protokole stenograficznym prezydent nie widzi, jakoby pos. Staruch użył tych słów. Jeżeli jednakże pos. Staruch takie słowa faktycznie wypowiedział, to prezydent musi wyrazić ubolewanie. (Przerywanie ze strony pos. Starucha pod adresem pos. Markowa).

Prezydent: Panie pośle Staruch, pan nie masz głosu!

Dr Redlich oświadcza, że prezydent jest obowiązany zbadać co do zgodności z konstytucyą i co do formy, ustawy przedkładane Izbie we formie przedłożeń rządowych. Przedłożenia ugodowe naruszają zasadnicze ustawy państwowe z dnia 21 grudnia 1867 r., które powiadają, że dyplomatyczne i handlowe zastępstwo wobec zagranicy należy wyłącznie do agend wspólnego ministra spraw zagranicznych. W obecnych przedłożeniach ugodowych w miejsce słowa „minister resortowy (*Ressortminister*) użyto słowa „rządy“ *(Regierungen)*. Zmiana ta przeciwstawia dwa samodzielne państwa. Ponieważ więc chodzi o zmianę zasadniczych ustaw państwowych, zwraca mowca uwagę, że do uchwalenia całej ustawy ugodowej potrzebną jest większość $^2/_3$ głosów. Wkońcu zapytuje, czy prezydent Izby jest gotów zwrócić na to uwagę gabinetu.

Prezydent zastrzega sobie odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń; zwraca jednakże już teraz uwagę, że kwestya ta przy pierwszem czytaniu nie jest tak nagłą.

Obrady zakończono o godzinie $5^3/_4$ wieczorem. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym; nadto na porządku umieszczono wybór komisyj sanitarnej, socyalno-politycznej i podatkowej

* * *

Dymisya ministrów czeskich.

Wiedeń. „Slavische Coresp.“ donosi: Klub młodoczeski przychylił się do zamiaru ministrów Pacaka i Forzta co do podania się ich do dymisyi. **Obaj ministrowie wręczyli bar. Beckowi wspólną prośbę o dymisyę.**

KRONIKA.

Kraków, 26 października.

„Tajniki“ ks. Rublarza. Aby pokazać wszystkim rozumnym ludziom, do jakiego zwyrodnienia starczego doszła fantazya ks. Lampiarza, przedrukujemy tu następujący jej wybryk z ostatniego numeru „Wieńca-Pszczółki“:

„Z tajników partyi socyaldemokratycznej. Nie wszystkim nawet towarzyszom jest wiadomem, że partya czerwona w Bielsku-Białej odbywa tygodniowo 3 zgromadzenia. Na ogólnem zebraniu mówi Arbajtel lub Gross o sprawach robotniczych, o biedzie i ciężkim losie robotników, no i ma się rozumieć piorunują na organizacyę chrześcijańską, jestto zebranie dla ogłupiania prostodusznego ludu; — na drugie zebranie schodzą się mężowie zaufania, niedawno dopiero na tę godność przez żydów bezbogów wyniesieni, na temże zebraniu radzą nad sposobem, jakby naszych chrześć. agitatorów pracy i chleba pozbawić; — na trzecie zebranie przychodzi i ma wstęp tylko sama śmietanka bandyckiej hołoty czerwonej — i gdy się te najmilsze dziateczki ojca dyabła schodzą, bywają na progu witani przez największego łotra z Bielska-Białej „wierzysz ty jeszcze w Chrystusa“, i każdy musi plunąć na krzyż wśród takich bluźnierstw, że włosy na głowie stawają. To jest ostateczny cel zbawczej partyi robotniczej.

Były towarzysz“.

Na jak głupich ludzi musi polować ks. Rublarz, jeżeli takiemi bredniami ośmiela się wojować!

Ale lepiejby nie mówił o „tajnikach“ ks. Warchoł, który doskonale wie o tem, że w „tajnikach“ jego domu „polskiego“ w Bielsku adjutant jego Stohandel uwodził dziewczęta i który powinien pamiętać, jak to niegdyś miał sypialnię w kaplicy, czy też kaplicę w swojej sypialni... Jeżeli komu, to właśnie ks. Lampiarzowi „tajniki“ mogłyby wyjść na złe...

Nowiny krakowskie.

Koncert ludowy. W niedzielę 3 listopada odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert ludowy z łaskawym współudziałem pp. Anny Ruszkiewicz, J, N. Hocka, A. Zelwerowicza, art. dram., H. Łabuckiego, pełnej orkiestry 13 p. p., „Chóru robotniczego“, oraz chóru stow. drukarzy „Ognisko“. Program: 1. Moniuszko: Uwertura z „Halki“, orkiestra. 2. Kurpiński: „Polonez“, zjednoczone chóry z orkiestrą pod kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. 3. Moniuszko: „Oracya pana Marcina“ z opery „Verbum Nobile“, odśpiewa p. H. Łabucki. 4. Münheimer: „Flisacy“. zjednoczone chóry pod kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. 5. a) Rutkowski: „Mów do mnie jeszcze“; b) Coutorne: „Śmiech“, odśpiewa p. Ruszkiewicz. 6. Monolog, p. A. Zelwerowicz. 7. Grieg: „Peer Gynth, Suita“, a) Poranek, b) Śmierć Azy, c) Taniec Anitry, d) W grocie króla gór, orkiestra. Początek koncertu o godzinie 4 po południu. Krzesło na sali lub galeryi 1 kor., Wstęp na salę 40 hal. Program 4 hal. Bilety do nabycia w handlu p. W. Fenza, ul. Szewska 1. Następny koncert ludowy odbędzie się 8 grudnia br.

Akcya magistratu przeciw lichwie mięsnej. Komisya drożyźniana Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisya wysłuchała sprawozdania referenta o dotychczasowej akcyi przeciw drożyźnie i nabrała przekonania, że zniżki na cenach mięsa wynoszą za części tylne 4, 6, 8, 12 i 16 hal. od kilograma, zaś od przednich 8, 12, 16, 20 i 24 hal. Komisya uznała, że zniżki te są niewystarczające i poleciła magistratowi przeprowadzić z rzeźnikami pertraktacye o dalsze zniżki; gdyby pertraktacye nie odniosły do 8 dni pożądanego skutku, ma magistrat przedłożyć konkretne wnioski na otwarcie jatek miejskich, lub jatek z tanim mięsem, subwencyonowanych przez gminę i pod kontrolą magistratu.

Ponieważ wyłoniły się wątpliwości co do skuteczności kontroli nad tem, aby rzeźnicy trzymali się cenników magistratowi składanych i aby sprzedawali mięso tak, jak w cennikach mowa, poleciła komisya magistratowi zastanowić się nad rozmieszczeniem w jatkach podominikańskich rzeźników sprzedających mięso I. jakości wyłącznie po jednej stronie, a sprzedających mięso II. jakości po drugiej stronie. Publiczność będzie się wobec tego mogła oryentować, którzy rzeźnicy jakie mięso sprzedają.

Wreszcie komisya wezwała magistrat, aby przedłożył wnioski o założenie biura pośrednictwa sprzedaży bydła na targowicy miejskiej, które mogłoby wpłynąć na obsyłanie targu przez rolników i stać się przez zorganizowanie pośrednictwa pozostawiającego obecnie wiele do życzenia — przeciwwagę lichwie rzeźnickiej.

Krok ten komisyi drożyźnianej, acz połowiczny, należy przyjąć z zadowoleniem. Rozchodzi się tylko o to, aby uchwały zostały też wykonane. Jeżeli we Lwowie magistrat radzi nad otwarciem jatek, nie ma powodu wstrzymywać się z tym krokiem u nas aż rzeźnicy się poprawią. Jesteśmy przekonani, że dr Leo wie, że oni tego nie zrobią i nie mamy też pretensyi, aby „niszczył“ swych przyjaciół politycznych; natomiast ludność ma prawo od niego się domagać, aby trochę zajął się i jej interesami.

Jatki miejskie, o ile będą, muszą naturalnie inaczej być od założenia prowadzone, niż były w roku zeszłym. Co do tego punktu — zrobimy w odpowiednim czasie konkretne propozycye.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na niedzielnem przedstawieniu „Cyda“ abonament będzie zawieszony. Popołudniowe niedzielne przedstawienie wypełni znakomity dramat Słowackiego: „Złota czaszka“. W poniedziałek wznowioną będzie komedya Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“; będzie to przedstawienie popularne tygodnia, we środę bowiem ukaże się „Szkoła“ (po cenach zwykłych).

Interes interesem! Od kilku dni widnieją na ulicach Krakowa afisze:

„Żydzi“ Czirikowa — przedstawienie na dochód stowarzyszenia żydowskiego „Ansche Chail“.

A na dole afisza podpis: „Z drukarni „Głosu narodu“.

„Nie kupujcie u żydów!“ — woła „Głos narodu“ w każdym numerze...

Ze spraw miejskich. Sekcya skarbowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono przyczynić się kwotą 100.000 K do kanalizacyi Wisły. Przyznano kilka darów z łaski wdowom po funkcyonaryuszach miejskich oraz kredyt dodatkowy 1428 K na pokrycie zwiększonych wydatków wskutek podwyższenia płac nauczycielek. Wkońcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z szkontrów kasy miejskiej przeprowadzonych 29 maja, 15 lipca i 8 b. m.

Ruch ludności za czas od 13 do 19 b. m. przedstawia miejskie biuro statystyczne w następujący sposób: ludność wynosi 104.863, zmarło 61, urodziło się 67. Na choroby zakaźne umarło 3 dzieci: 1 na dyfteryę a 2 na szkarlatynę; na gruźlicę zmarło 15 osób.

Wykłady Z. Heryngą. W lokalu „Spójni“ (ul. Grodzka Nr. 69) znany ekonomista Zygmunt Heryng wygłosi szereg odczytów pod ogólnym tytułem: „Krytyczny pogląd na socyalizm naukowy“ na następujące tematy:

I. Doniosłość krytyki naukowego socyalizmu ze stanowiska socyalistycznego. Stopień pewności naukowej teoretycznego socyalizmu.

II. Konieczność pogodzenia badań społecznych z podstawowemi zasadami badania przyrodniczego, a więc z zasadą układów, z zasadą najmniejszych wysiłków, z zasadą energii. Na czem zasady te polegają.

III. Socyalizm naukowy a socyalizm utopijny. Zasadnicze różnice teoretyczne dwu tych światopoglądów.

IV. Geneza socyalizmu naukowego. Karol Marks i Rodbertus v. Jagetzow jako jego twórcy. Stosunek wzajemny poglądów obu tych uczonych. Rola Engelsa w stworzeniu tej teoryi. Ewolucyjne poglądy Rodbertusa v. Jagetzow.

V. Ogólna cherakterystyka obecnego ustroju jako towarowo-kapitalistycznego. Teorya wartości Rodbertusa v. Jagetzow i punkty jej styczności z teoryą Marksa.

VI. Stosunek ceny do wartości podług Marksa i Rodbertusa. Znaczenie konkurencyi przy kształtowaniu się cen. Wpływ monopolów na ceny.

VII. Cena i pieniądz. Teorya Marksa obiegu pieniężnego.

VIII. Teorya płacy zarobkowej Marksa i Rodbertusa von Jagetzow.

IX. Teorya kapitału Marksa. Znaczenie kapitału w gospodarstwie ze stanowiska nauki o energii. Poglądy Rodbertusa w tej kwestyi; zasługi naukowe i błędy obu tych uczonych.

X. Sprzeczność pomiędzy teoryą wartości i nadwartości Marksa, a uznanym przez niego za słuszne twierdzeniem, jakoby jednakowe co do wielkości kapitały przynosiły w jednakowym czasie jednakowe zyski. Historya tego zagadnienia naukowego. Stanowisko Engelsa w tej sprawie.

XI. Stanowisko Marksa wśród teoretyków renty gruntowej. Wzrastająca wartość otoczenia pracujących jako wspólne źródło wszelkiego rodzaju rent, a więc renty gruntowej, renty kopalnianej, renty miejskiej, renty profesyonalnej.

XII. Ogólne wywody. Co się zostanie z naukowego socyalizmu jako trwała zdobycz naukowa? Socyalizm naukowy a socyaldemokratyzm. Socyaldemokratyzm niemiecki i socyaldemokratyzm rosyjski. Prawdopodobna przyszłość socyaldemokratyzmu.

Wykłady odbędą się pomiędzy godziną 7 a 9 (z półgodzinną przerwą na wyjaśniającą dyskusyę) poczynając od dnia 28 października w poniedziałki, wtorki, środy i piątki. Wpis na 8—12 wykładów 4 K. Wstęp na oddzielny wykład 50 h. Bilety wraz ze szczegółowym programem do nabycia w bibliotece Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, oraz w lokalu „Spójni“ (Grodzka 69).

Grzeczny inspektor kolejowy. Na naczelnika ogrzewalni krakowskiej, inspektora Zapałowicza, skarżą się robotnicy, że obchodzi się z nimi po grubiańsku bez względu, z kim ma do czynienia. Jeżeli który z jego podwładnych uda się do niego w sprawie służbowej, spotka go takie przyjęcie, jakiego po inteligentnym człowieku niktby się nie spodziewał. Postępowania tego nie zmienia także wobec ukwalifikowanych robotników; przed kilku dopiero dniami obdarzył pomocnika maszynisty epitetem „dreckiger Bauer“.

Panie Zapałowicz, pomyśl pan, coby się stało, gdyby tak któryś z obrażonych panu w ten sam sposób odpowiedział? Trochę grzeczności nawet wobec „robotników“ nie zaszkodziłoby panu na pewno.

W sprawie Podkomórki przesyła nam dyrekcya kolei państwowych wyjaśnienie, z którego wynikałoby, że Podkomórka sam winien, że sprawa jego przeciąga się.

Dochodzenia administracyjne przeciw niemu zostały bowiem już dawno przez c. k. dyrekcyę kolei państwowych ukończone, a tylko sprawa sądowa Podkomórki przeciw asystentowi c. k. kolei państwowych Dürrowi o obrazę czci nie jest jeszcze w II instancyi rozstrzygniętą. Podkomórka mianowicie wniósł w toku dochodzeń administracyjnych, bez zezwolenia przełożonej władzy, skargę o obrazę czci przeciw powyższemu urzędnikowi. Asystent Dürr został wyrokiem c. k. sądu powiatowego w Dębicy od oskarżenia uwolniony. Od tego wyroku wniósł Podkomórka odwołanie do sądu obwodowego w Tarnowie i w sądzie tym sprawa nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

Sprawa dyscyplinarna Podkomórki nie może być na razie, aż do prawomocnego załatwienia w mowie będącej sprawy karno-sądowej, przeprowadzoną; nastąpi to jednak bezzwłocznie po załatwieniu sprawy w sądzie i po zwrocie tutejszych aktów dochodzeń, których sąd dla swego użytku w swoim czasie zażądał, a których dotąd c. k. dyrekcyi kolei państwowych nie zwrócił.

Przedewszystkiem wyjaśniamy, że Podkomórka musiał wnieść skargę bez zezwolenia, ponieważ dyrekcya na prośbę jego o zezwolenie zwlekała z odpowiedzią tak długo, że groziło przedawnienie. A dalej — za to, że urzędnik obraża „funkcyonaryusza“ i ten go za to skarży, ma biedny człowiek przez 8 miesięcy być pozbawiony połowy swego zarobku? Dyrekcya wie doskonale, że skarga Podkomórki nie była bezpodstawną mimo wyroku uwalniającego Dürra, ale „sługa“ nie śmie upomnieć się o swój honor wobec „pana“ urzędnika.

Mniejsza jednak o formę; czas najwyższy, aby sprawa została zakończoną i aby Podkomórka nie cierpiał dłużej za winy nie popełnione.

W sprawie włamania się na pocztę aresztowano oprócz wymienionych wczoraj Maczka i Malika jeszcze 4 uczestników. Są nimi Kazimierz B. i Władysław P., uczniowie gimnazyalni, Piotr Maj i Stefan Piech, ślusarze. Śledztwo wykazało, że szajka ta dokonała całego szeregu kradzieży z włamaniem. I tak w banku chrześcijańskim ukradli losy, książeczkę udziałową na 500 K i gotówką 20 K; w Towarzystwie kredytowem przemysłowców i rękodzielników ukradli kilkanaście koron; w bufecie teatru miejskiego skradli gotówkę i napoje; w sklepie Ogieńskiego przy ulicy Karmelickiej i Nikla przy ulicy Zwierzynieckiej zabrali pieniądze i towary.

Do poczty przy ulicy Podwale próbowali już raz włamać się w lipcu dla zrekognoskowania terenu.

Zamach samobójczy. 27-letnia Anna W., zamieszkała przy ul. Straszewskiego, zapowiedziała wczoraj swym rodzicom, że się otruje. Po południu udała się do lasku na Błoniach i tam zażyła trucizny. Przechodnie spostrzegli w porę wijącą się w boleściach desperatkę i zawezwali pogotowie, które po udzieleniu odpowiedniej pomocy odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

— Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 27 o godz. 6 wieczór w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I p). Zadanie członków: praca w bibliotekach ludowych, gromadzenie materyałów do kwestyi społecznych, nauczanie nieczytelnych, wygłaszanie naukowych i ogólnie-kształcących pogadanek, omawianie zagadnień kulturalnych w najszerszym zakresie. Wkładka kwartalna 1 kor. Prawo korzystania z urządzeń Uniwersytetu ludowego. Zebrania raz na tydzień.

— Z Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany na poniedziałek dnia 4 listopada występ słynnego tria holenderskiego budzi wielkie zainteresowanie publiczności, zwłaszcza, że obok tria Brahmsa i Beethovena (Geistertrio) usłyszymy koncert Saint-Saeusa i Corellego utwór La foglia. W wykonaniu programu biorą udział pp. Van Boos (fortep an), Van Veen (skrzypce) i Van Lier (wiolonczela). Bilety sprzedaje Towarzystwo muzyczne (plac Szczepański).

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Złota czaszka“, dramat Słowackiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Wtorek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Środa: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Czwartek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Młynarz i jego có ka“, dramat w 5 aktach E. Raupacha. (Ceny zniżone do połowy). Początek o godzinie 3 po południu.

O godz. 7 wieczór: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego.

Sobota: O godz. 3 po południu: „W małym domu“, sztuka w 3 aktach T. Rittnera. (Ceny zniżone do połowy.

O godz. 7 wieczór: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach Ad. Mickiewicza.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w poniedziałek od godz. 7½ do 8½ wieczorem dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Kwestya robotnicza w przemyśle“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Z kraju.

Kongres nauczycieli ludowych z całej Austryi odbędzie się w Wiedniu 2 listopada br. Z ramienia krajowego „Ogniska nauczycieli“ wyjeżdżają na kongres p. Stanisław Nowak, prezes i p. Onufry Własijczuk, wiceprezes „Ogniska“. Kongres ten, jako projekt zorganizowania nauczycieli wszystkich krajów Austryi, zajmie się omówieniem wszystkich zawodowych spraw nauczycielstwa.

Wykolejenie pociągu z powodu konia. Dnia 24 b. m. pociąg ciężarowo-pospieszny nr 61, który przychodzi ze strony Krakowa do Dębicy około godz. 7 wieczór, gdy wjechał na duży most na Wisłoce 2 kilometry przed Dębicą, porwał konia, który stał na moście. Jeden wóz lekko ładowany wyskoczył ze szyn i tłukąc i rwąc po drodze, jechał dalej. Budnik sygnałami nie zdołał zatrzymać pociągu, i tak gubiąc części składowe wozu po drodze, pociąg szybko jechał dalej. Dopiero przy wjeździe do stacyi rozdzielił się pociąg, lokomotywa z kilkunastu wozami wjechała na tor I., reszta pociągu na tor V., wóz wykolejony tu stracił obydwa koła, połamał kilka zwrotnic i słupów u latarń. Tylko cudem nie przyszło do wielkiej katastrofy już na moście, którego dawniej osobni stróże, jako zbyt długiego pilnowali. Teraz szparsystem nie przeoczył i tego, dyrekcya zniosła stróży, a ich funkcyę przydzieliła budnikowi, który mając tak długą przestrzeń do obsługi, nie może stać tylko przy moście. Szkoda będzie znaczna, gdyż droga zawartość wozu została zniszczoną, a także i drugi wóz mocno uszkodzony.

Z Brzeska piszą nam: Będąc przypadkowo w Brzesku, widziałem tamtejszą rzeczkę Uszwicę, która płynie przez Okocim. Z tamtejszego browaru Götza staje się woda w rzeczce tak zatrutą różnymi odpadkami i zlewkami, że niepodobna stać nad tą zupełnie czarną i niemożliwie śmierdzącą wodą. Wody nie można użyć, a przecież położona nad nią wieś Jadowniki prawie studzien nie ma i musi tylko tej wody używać. Czy nie znajdzie się jaka władza, którаby nakazała p. Götzowi, aby odpływy z browaru gromadził gdzieindziej, a nie zatruwał całej okolicy.

Morderstwo. W lesie pod Worochtą napadli onegdaj trzej bracia Petro, Hryć i Wasyl Hundziakowie na wracającego z furą, naładowaną drzewem, Iwana Moskala. Napastnicy bili go pałkami i siekierą aż do zupełnej utraty przytomności. W kilka godzin Moskal umarł. Żandarmi aresztowali wkrótce wszystkich trzech sprawców mordu i odstawili ich do więzienia w Delatynie.

Samobójstwo rekruta. W nocy z czwartku na piątek rzucił się pod pociąg na stacyi Chryplin koło Stanisławowa rekrut 24 pułku piechoty i zginął na miejscu. Wstąpił on dopiero przed dwoma tygodniami do służby wojskowej. Jak zwykle, władze wojskowe trzymają rzecz w tajemnicy; nawet nazwiska nieszczęśliwego nie można się dowiedzieć.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie. W barze Waldschloesschen, przy ul, Moniuszki w Warszawie, agenci ochrany aresztowali cztery osoby. Między aresztowanymi znajduje się socyal-demokratyczny kandydat na posła do 3 Dumy z miasta Łodzi, Rubinstein.

Odwiedzanie więźniów. Tymczasowy generał-gubernator wojenny miasta Warszawy i gubernii warszawskiej rozkazem postanowił, iż od najbliższych krewnych, a w wyjątkowych razach i od innych osób, które chcą widzieć się z więźniami w twierdzach (z wyjątkiem X pawilonu, głównego odwachu i karcerów) nie należy żądać innych dowodów, oprócz paszportu.

Zuchwały napad w Łodzi. Na skład sukna braci Kieckich, przy ul. Piotrkowskiej, dokonano śmiałego napadu. Oto około południa przed sklep zajechała furmanka, z której wysiadło kilku ludzi, którzy, wszedłszy do sklepu, poczęli wynosić towar. Zabrano ogółem towaru za 1200 rubli. Jodnego z napastników ujęto.

Aresztowanie „partyi“. Wydział śledzy policyi łódzkiej aresztował zecera z drukarni „Kuryera Łódzkiego“, Antoniego Kubiaba, któremu dowiedziono, że brał czynny udział w działalności „partyi maksymalistów-rewolucyonistów“; jak wiadomo, „partya“ ta wysyłała listy do różnych osób i firm z żądaniem pieniędzy, oraz organizowała zbrojne napady i rabunki. K. zajmował się redagowaniem listów. Do „partyi“ tej należało dwadzieścia kilka osób, z których 18 już aresztowano. Przyznali się oni do szeregu popełnionych rabunków i napadów.

Proklamacye w seminaryum dochownem. W Witebsku w prawosławnem seminaryum duchownem wykryto 250 kilogramów proklamacyj rewolucyjnych. Oczekiwanem jest zamknięcie seminaryum.

Ponowne wybory w Łodzi. Kwestya wyborów w Łodzi nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Obecnie narodowcy mają 41 głosów (wraz z 7 głosami z kuryi robotniczej), socyaliści zaś 24 głosów. Rozstrzygnął był los wyborów na korzyść narodowców 3 okręg. Obecnie jednak nastąpiło skutkiem protestu 6 członków komisyi wyborczej unieważnienie wyborów w tym okręgu, gdyż udowodniono, iż prawyborcom wskazywano biuro informacyjne komitetu wyborczego narodowców, gdzie mieli otrzymać listy wyborcze. Wśród zakwestyonowanych wyborców znajduje się i dr Antoni Rząd, kandydat na posła z ramienia narodowców. Los powtórnych wyborów w 3 okręgu zadecyduje zatem, komu przypadnie mandat łódzki: p. Rządowi, czy też socyaldemokracie tow. A. Rubinsztajnowi.

Zaznaczymy jeszcze, że wybory z kuryi robotniczej również są unieważnione, na skutek protestu 14 pełnomocników. Wybory ponowne naznaczone zostały na 24 b. m. Tym razem możliwe jest zwycięstwo socyalistów; poprzednio, jak wiadomo, zwyciężyli narodowcy. Jeżeli teraz socyaliści zwyciężą, to w takim razie zwycięstwo socyalistów w kuryi robotniczej Królestwa będzie zupełne. Albowiem tylko Łódź była czarną plamą na tle powszechnego zwycięstwa socyalistów w kuryi robotniczej.

Ponowne wybory robotnicze. Odbyły się w Piotrkowie powtórne wybory z kuryi robotnicznej gubernii piotrkowskiej. Przeszła lista narodowo-demokratyczna.

Zawieszenie wydawnictwa. Wydawnictwo tygodnika „Biesiada polska“, rozsyłanego prenumeratorom dawnej „Biesiady literackiej“, po wypuszczeniu dwóch numerów, zostało zawieszone na czas trwania stanu wojennego.

Nic bardziej umiarkowanego od „Biesiady“ na całym świecie nie było. „Naczalstwo“ się widocznie wściekło.

Echa rozstrzelania robotników w Łodzi. W „Warsz. dniewniku“ czytamy:

„Według pogłosek, u jednego z rozstrzelanych zabójców fabrykanta Silbersteina w Łodzi, znaleziono portret zabitego w roku ubiegłym w majątku w pobliżu Łukowa, dowódcy 61 pułku włodzimierskiego Obruczewa i listy dwóch szeregowców, w których donoszą o wszystkich jego wyjazdach i przyjazdach. Możliwe, że obecnie uda się wykryć sprawców zabójstwa, oraz tych, co im pomagali“.

Niedaleko jabłko od jabłoni pada... Prasa warszawska podała niedawno *credo* maryawitów z podpisami trzech księży tej sekty, w którem kilka punktów stwierdza najświętszość Maryi-Franciszki z domu Kozłowskiej i poleca, jako wielce skuteczną „do odparcia zasadzek szatańskich“, modlitwę do niej.

Nie wiemy, czy i o ile wiernie podane zostały owe zasady wiary maryawitów; wiadomość bowiem o nich rozpuścił konkurent z przeciwka, ks. Eustachy Krocin, proboszcz leszznieński, w którego parafii roi się od „odszczepieńców“.

Niemożliwości tu wszakże niema, więc zgódźmy się na chwilę dać pełną wiarę świadectwu ks. Krocina. Jakież się tu nastręczają konkluzye? Sekta maryawicka powstała i dźwigała się nie jak niektóre sekty rosyjskie, odrazu poza szrankami oficyalnego kościoła — o własnych siłach ciemnego chłopstwa, lecz szła „zgóry“, z kazalnic księżych, propagowana przez księży młodych, którym jeszcze ich studya, cała przemądrość seminaryjna, dająca im prawo na duszpasterstwo, z głów nie wywietrzała. I na jakąż to reformę zdobyli się ci ludzie? W sferze uczuciowej, zerwawszy z przeciętną tradycyą proboszczów-dusigroszów, nie bratających się przytem z „byle chamem“, wykazali chęć postępu... A w sferze umysłowej? Wyparci z „prawowiernego“ łożyska na szukanie dróg własnych, pozostawieni samym sobie, dodatkowo upstrzyli katolicyzm zabobonami własnego pomysłu. Okazało się, że dla tych rodzimych reformatorów taka tylko „naprawa“ katolicyzmu jest dostępną; okazało się, że przeciętnie kler polski doby dzisiejszej stoi zgoła poniżej tradycyonalnej normy katolickiej, że zachwianie się w prawowierności równa się dlań nie emancypacyi w kierunku dążeń oświatowych, lecz większemu zamroczeniu umysłu.

To nie encyklicznie gromieni przez Rzym „moderniści“ francuscy, niemieccy lub włoscy, którzy złem ziarnem filozofii — jak woła Pius — zanieczyszczają dogmaty, lecz to okazy rodzimego obskurantyzmu — to są te śmielsze umysły wśród polskiego kleru!

Z prądów reformatorskich w danym kościele — wnioskować najlepiej można, jaki w nim naogół duch panuje; są to, jakby szczerby, powyrywane w murze, które pozwalają osądzić wartość jego materyału.

Maryawiccy reformatorowie, usamodzielniwszy się, uznali, że snadź zamało dotąd Rzym świętych nakanonizował i spieszą tu swój grosz wdowi w postaci wdowy Kozłowskiej dorzucić, wyznaczając jej w zapale początkujących kanonizatorów miejsce najpoczesniejsze w świętych gronie.

To pierwszy czyn — tych „samodzielnych“ duchów!

Czarnosecińcy warszawscy. Przyszły poseł od ludności rosyjskiej m. Warszawy p. Aleksiejew, już przygotowuje się do występów w Dumie. Głównem zadaniem p. Aleksiejewa w przyszłej Dumie będzie odpierać (?) Polaków. Aby tego dowieść, „związek“ gromadzi rzeczowy materyał, składający się z wyciągów z różnych artykułów prasy polskiej. Materyał ten ma być usystematyzowany, zaopatrzony w odpowiednie komentarze „związku“ i wydrukowany dla rozdania przyszłym członkom Dumy. Oprócz tego związek organizuje swe specyalne biuro prasowe, które podczas sesyi Dumy ma dostarczać materyału bieżącego w sprawch polskich. Obecnie związek warszawski nawiązał z wileńskim i mińsko-litewskim związkiem kresowym korespondencye w sprawie wzajemnego popierania się w przyszłej Dumie. Na czas wyjazdu z Warszawy pana Aleksiejewa, prezesem „związku“ prawdziwych Rosyan ma zostać inżynier Wurcel.

Prawdziwie rosyjscy żydzi. „Hofnung“ otrzymała depeszę z Horodenki w gubernii witebskiej, że podczas prawyborów zwyciężył tam wyborca Apanowicz, b. komisarz, naczelnik więzienia, który był kandydatem „żydowskiego komitetu wyborczego“ i — związku „narodu rosyjskiego“. Prawyborcy postępowi z pośród żydów mieli innego kandydata, który przepadł przy wyborach.

Rozwścieklone stupajki. W nocy ze środy na czwartek dokonano w Łodzi licznych rewizyj w domach. Zrewidowano około 100 mieszkań. Aresztowano kilkanaście osób. Aresztowano również personal sklepu Demokracyi Chrześcijańskiej, przy ulicy Leszczyńskiej.

Wysyłka „katorżników“. Inspekcya więzień gubernii warszawskiej, wobec przepełnienia wszystkich więzień tutejszych, robiła starania o jak najrychlejsze wysłanie na miejsce przeznaczenia więźniów, skazanych do ciężkich robót. Obecnie główny zarząd więzień nadesłał zawiadomienie, że z powodu braku miejsc w więzieniach dla „katorżników“ na Syberyi, więźniowie tej kategoryi nie będą chwilowo wysyłani, lecz mają być rozmieszczani w więzieniach Królestwa. Wobec tego pierwszy transport „katorżników“ wysłany będzie w tych dniach do więzienia kieleckiego.

Z caratu.

Daniłowski w Moskwie. Gustaw Daniłowski, jak donoszą „Russkija Wiedomosti“, ma wygłosić w najbliższych dniach odczyt w Moskwie o „prądach ideowych w Polsce w ciągu ostatniego 40-lecia“.

Wiadomości petersburskiej agencyi telegraficznej. „Russkija Wiedomosti“ podają ciekawe opowiadanie byłego korespondenta tej agencyi z prowincyi. Swój obowiązek korespondenta pojął był autor opowiadania w sensie posyłania objektywnych informacyj o wszelkich wybitniejszych wydarzeniach. Wkrótce przekonał się, iż nieliczna tylko część jego depesz przedostaje się na łamy dzienników, przyczem usuwane są przeważnie najbardziej charakterystyczne dla danej chwili fakty. Wobec tego korespondent zwrócił się do kierownictwa biura z prośbą, aby mu jasno określono, jakie wiadomości są dla agencyi pożądane.

Odpowiedziano mu bardzo grzecznie, zapewniając, iż biuro jest z jego współpracownictwa zadowolone; jednakże drażliwej kwestyi nie wyświetlono, tylko przelotnie wtrącono, iż rzeczy mniejszej wagi biuro nie podaje.

Z praktyki zatem przekonał się korespondent, iż rzeczami mniejszej wagi są np. przejawy gwałtownych represyj rządowych: i im okrutniejsze te represye — tem... mniejsza ich waga. „Mniejszej wagi“ były i nadużycia różnych władz i rzucający się w oczy rozkwit organizacyj zawodowych. Natomiast z dziedziny faktów rewolucyjnych biuro wylewało najchętniej krzepiącą serca „prawdziwie rosyjskie“ statystykę aresztowań rewolucyonistów. Korespondent pocieszał się tem wszakże, że aczkolwiek dzięki dobieraniu wiadomości, obraz otrzymywany, chociażby z jego depesz, staje się jednostronnym, toć przecie lepiej jest, żeby on tu współdziałał, niźli ktoś inny, ktoby tendencyjnie i ten poślad zanieczyszczał. Rychło przekonał się jednak z powodu jakiegoś procesu pogromowego, że jego bezstronne sprawozdania ulegają skażeniu w Petersburgu... To go zniechęciło do reszty... W dalszym ciągu swego artykuliku wyjaśnia ów eks-współpracownik półurzędowej agencyi, dlaczego, mimo odczuwanej przez prasę potrzeby, nie mnożą się niezależne, konkurencyjne agencye. Oprócz trudności w uzyskaniu koncesyi, gra tu rolę uprzywilejowane stanowisko agencyi petersburskiej w stosunku do kosztów telegraficznych, które w Rosyi przy bardzo wygórowanej opłacie od wyrazu są naogół nader znaczne. Otóż agencya petersburska odbiera depesze od swych korespondentów po zniżonej taryfie, a rozsyła je do różnych miast Rosyi z tak olbrzymiem ustępstwem, iż każda depesza jej, mimo różnolitości miejsc przeznaczenia, ulega tylko jednorazowej opłacie. Ten monopol przywilejów utrudnia niesłychanie konkurencyę.

Kampania antyfinlandzka. Napróżno lojalni Finlandczycy łudzili się nadzieją, iż przychyleniem się do wyasygnowania 20 milionów rządowi rosyjskiemu, zahamowali dalszą agitacyę w sferach wyższej biurokracyi rosyjskiej przeciwko autonomii finlandzkiej. Zwolennicy taktyki Bobrykowa nie dali za wygraną i agitacya trwa nadal. Przywódcami tej agitującej bandy są: osławiony Mieńszykow, grafoman z gazety „N. Wremia“, oraz współpracownik tejże gazety, podpisujący się A. R, Dowiedziano się, iż pod tymi inicyałami ukrywa się b. gubernator Niułandzki (w Finlandyi), a obecnie moskiewski gradonaczalnik, Anatol Reinbot, który podobno marzy o objęciu posady generał-gubernatora finlandzkiego.

Czy mu tak uśmiecha się los Bobrykowa, (którego, jak wiadomo, zabili Finlandczycy broniąc swej autonomii).

Samobójstwo wesołego mnicha. W jednym z najbardziej przez pątników nawiedzanych klasztorów rosyjskich w tzw. „Aleksandro-Newskiej Ławrze“, popełnił samobójstwo „jeromonach“ (mnich starszej rangi) Porfiryusz. Pędził on żywot nader wesoły, grał w karty — i przehulał pieniądze klasztorne. To właśnie spowodowało samobójstwo.

„Postępy“ kadetów. „W sferach biurokratycznych, jak donosi „Stol. Utro“, krążą pogłoski o mających się niedługo odbyć układach między rządem i kadetami. Wymieniają nawet nazwiska osób, za pośrednictwem których te układy mają być prowadzone. Są to p. Struwe i p. Fiedorow. Mówią, że kadeci zgodzili się na kandydaturę Chomiakowa, jako prezesa Dumy, ale kategorycznie odmówili popierania kandydatury Guczkowa i Rodzanki. Układy kadetów z rządem dotyczą wszystkich kwestyj, które mają być poruszone w Dumie.

Kwesty a legalizacyi kadetów jest już postanowiona. Po ukończeniu układów, jeżeli w zasadniczych punktach nastąpi zgoda, będą stopniowo ogłaszane komunikaty urzędowe“.

Nie bardzo wierzymy tym pogłoskom. Oczywiście kadeci dążą wszystkiemi siłami do ugody z rządem. Jednakowoż wątpliwem jest, czy uważają kadeci obecny moment za najodpowiedniejszy dla sprzedania swej, że tak powiemy, niewinności politycznej. Pertraktacye owe mogły się chyba tyczyć tylko legalizacyi partyi kadeckiej lub innych podobnych kwestyj drugorzędnych.

Prześladowania tow. Gorkiego. Tow. Maksym Gorkij za rzekome apoteozowanie socyalizmu w swojej nowej powieści „Matka“, został pociągnięty do odpowiedzialności. „Matka“ drukuje się obecnie w berlińskim „Vorwärts“ i wyjdzie niebawem w osobnem wydaniu niemieckiem. W Rosyi wyszła w wydaniu znanej postępowej spółki wydawniczej „Znamje“; stojący na jej czele Piatnicki został również pociągnięty do odpowiedzialności.

Przed kilku dniami administracya kazała usunąć z wystawy obrazów w Petersburgu portret Gorkiego — prawdopodobnie za satyrę, napisaną na cara.

Tak sroży się rząd przeciwko jednemu z największych współczesnych pisarzy europejskich — od czasu, gdy tow. Gorkij stał się zdeklarowanym zwolennikiem rewolucyjnej socyalnej demokracyi (obecność na londyńskim kongresie partyjnym). Zarazem zaczyna ignorować Gorkiego i prasa burżuazyjna. Zupełnie zrozumiałe...

Duchowieństwo prawosławne w Petersburgu urządziło zgromadzenie, w którem wzięło udział przeważnie młodzi popi. Celem zgromadzenia było omówienie sprawy wyborów do Dumy. Wszyscy mówcy stanęli na tem stanowisku, iż obecne położenie duchowieństwa prawosławnego jest nie do zniesienia, gdyż państwo żąda od duchowieństwa propagandy poglądów czarnosecinnych, co znów stwarza antagonizm pomiędzy duchowieństwem a parafianami i burzy autorytet cerkwi. Niejednokrotnie wspominano popa Pietrowa i popa-trudowika Tichwińskiego, nazywając ich prawdziwymi przywódcami współczesnego duchowieństwa prawosławnego.

Postępowe prądy wśród duchowieństwa rosyjskiego wciąż rozszerzają się.

Ucieczka. Były poseł pierwszej Dumy Onipko (trudowik), aresztowany w Kronsztadzie

podczas powstania wojskowego, zbiegł z drogi do Syberyi.

Ze świata.

Ślub Wölflinga (b. arcyksięcia Leopolda) Maryą Ritter odbył się dziś w Zurychu.

Austrya rajem dla księży. Poseł Mühlwerth wniósł w parlamencie następującą interpelacyę: „Przeszłego roku proboszcz Fracniszek Döller w Puch skazany został przez sąd obwodowy w Krems na 3 miesiące więzienia, za usiłowaną zbrodnię skuszenia swojej pupilki do nieobyczajności. Przed kilkoma dniami Franciszek Döller został ułaskawiony i to w ten sposób, że pozwolono mu odsiedzieć przysądzoną karę w klasztorze Braci Miłosierdzia w Kambach pod Gracem. Przyznano mu również z funduszu sprawiedliwości zasiłek na utrzymanie, w wysokości 6 koron 40 hal. dziennie, za czas odsiadywania kary, z której to sumy 2 kor. 40 hal. dziennie ponosić ma fundusz religijny, zaś resztę 4 kor. fundusz karny.

Proboszcz Franciszek Döller będzie więc przez trzy miesiące wiódł życie wygodne i bez trosk, podczas gey niejeden uczciwy rzemieślnik lub chłop, który nigdy nie wykroczył przeciw prawu karnemu, a nawet niejeden urzędnik państwowy nie znajduje się w tak przyjemnem położeniu, aby mieć na swe utrzymanie dziennie kor. 6.40. Poza tem zwykli śmiertelnicy, którzy wykroczyli przeciw przepisom karnym, a na których utrzymanie wyznacza się koronę dziennie, muszą, jak wiadomo, pracować w więzieniu, podczas goy Franciszek Döller będzie prawdopodobnie uwolnionym od tego.

Szkoda, że nie posunięto się dalej jeszcze i nie wysłano księżulka na pensyę do Abbazyi lub Meranu! I jeżeli proboszcz jako aresztant może spożywać dzienne kor. 6'40, to ileż potrzebował dziennie, zanim popełnił zbrodnię przeciw obyczajności?

I znowu jasno występuje to na jaw: Księża stoją poza prawem, mogą czynić, co chcą, prawo i ustawy zastosowuje się tylko do biedaków“.

Kosztowna konferencya. Konferencya pokojowa w Hadze — jak się obecnie okazuje — była jednak zabawką dość drogą. Ogólne koszta wyniosły z górą 15 milionów koron. Objady, na które zapraszali dyplomatów posłowie, uwierzytelnieni przy dworze holenderskim, kosztowały przeszło 2 miliony koron. Ponieważ takich objadów było 317, przeto każdy kosztował przeszło 5000 koron, co jest dowodem, że dyplomaci musieli mieć bardzo dobry apetyt. Najbardziej „szeroką rękę“ miał w zakresie wydatków na cele gastronomiczne pełnomocnik brazylijski Barboso, który często wydawał na same kwiaty do przyozdobienia stołu po 10.000 koron. Przesyłanie telegramów kosztowało przeszło 5 milionów koron. Senhor Barboso i tu wygrał „rekord“, gdyż wysyłał zawsze telegramy najdłuższe.

Do wczorajszego felietonu p. t. „Cyd“ zakradło się w druku parę błędów: w szpalcie pierwszej zamiast „potężnego zamienia wasala“ — winno być: „ramienia“; w spalcie IV. w zdaniu „zaopatrzył był pochlebną oceną“ opuszczono przed: „pochlebną“ dwa wyrazy „niekoniecznie, zresztą“.

Proces hr. Moltkego przeciw Hardenowi.

Berlin, 26 października.

Na wczorajszej rozprawie sąd postanowił przedewszystkiem, by świadek Bollhardt udał się w towarzystwie komisarza policyjnego Treskowa do mieszkania ks. Filipa Eulenburga.

Dr Gordon, zastępca Moltkego, żąda przesłuchania hr. Lynara i hr. Hohenau, że Moltke w zajściach, jakie Bollhardt przedstawił, zupełnie udziału nie brał.

Harden oświadcza, że jest to wniosek, zmierzający do przedłużenia procesu. Prosi o przesłuchanie rodziców pani Elbe.

Matka pani Elbe przedstawia szczegóły swego pożycia z Moltkem, a nadto zeznaje, że Moltke mówił, iż Harden zamierza rozbić pierścień, jaki on i jego przyjaciele utworzyli około cesarza.

Następnie zjawił się ponownie komisarz Treskow i oświadczył, że ks. Eulenburg nie chciał się widzieć z Bollhardtem. Komisarz Treskow prosi więc, aby w obecności osób sądowych skonfrontowano go ze świadkiem i przesłuchano go w jego mieszkaniu.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Harden obstaje przy tem, że hr. Moltke wiedział o anormalnych skłonnościach ks. Eulenburga, hr. Hohenau'a i Lecomte'a, oświadcza Harden, że jest o tem przekonany.

Moltke raz jeszcze zapewnia, że nic o tem nie wiedział.

Następnie zapytano dra Hirschfelda, czy na podstawie dotychczasowego przebiegu rozprawy może wydać opinię, czy hr. Moltke jest seksualnie obciążony.

Dr Hirschfeld oświadcza, że jest przekonany, iż ma się tu do czynienia z objektywnem zboczeniem, o skłonności bezwarunkowo niezawinionej, przyrodzonej, a nawet nieświadomej.

Świadek hr. Hülsen zeznaje pod przysięgą, że o ile wie, ks. Eulenburg i Moltke usunięci zostali ze stanowisk właśnie dla tych powodów, o których tu mowa. Co do usunięcia Moltkego z urzędu, świadek nie może nic bliższego podać, ponieważ dowiedział się o tem urzędowo.

Trybunał uchwalił zamknąć postępowanie dowodowe. Dziś rozpoczną się wywody stron.

* * *

Z toku rozprawy ciekawe są jeszcze następujące szczegóły:

Kirasyer Bollhardt zeznał, że między panami, którzy wyprawiali z nim orgie w willi hr. Lynara w Poczdamie, znajdował się też książę (wówczas jeszcze hrabia) Filip Eulenburg. Przewodniczący pokazuje mu fotografię Eulenburga w Almanachu gotajskim, a świadek stanowczo go poznaje. Dwóch wachmistrzów pułku gwardyi zeznaje bardzo ostrożnie, muszą jednak przyznać, że wszyscy wymieniali hr. Moltkego jako jednego z oficerów o homoseksualnych skłonnościach.

Zastępca Moltkego dr Gordon prosi o przesłuchanie cesarza Wilhelma na okoliczność, że Moltke nie wpływał na niego w sprawach politycznych. Harden zgadza się na przesłuchanie, twierdząc, że rzecz miała się w ten sposób, że Moltke donosił Eulenburgowi o wszystkich zajściach w otoczeniu cesarza.

Szczególnie obciążającemi dla Moltkego były zeznania rozwiedzionej żony, obecnie pani Elbe. Zeznała ona, że Moltke, generał i hrabia, obchodził się z nią brutalnie, że nie krył się przed nią z nienawiścią dla kobiet wogóle i że w dwa tygodnie po ślubie zerwał z nią pożycie małżeńskie. Zeznała ona, że Moltke wyrażał się o Eulenburgu nie jak o przyjacielu, lecz jak o kochanku, że całował jego chusteczkę, nazywał go „duszą“ i „słodkim“ itd.

Harden twierdzi, że Bismark wyraził się przed nim o całem kółku Eulenburga, że wszyscy są nienormalni i że obecnością swą w otoczeniu cesarza wywierają szkodliwy i demoralizujący wpływ. Na zapytanie Hardena kilkakrotnie powtórzone, dlaczego Moltke musiał z armii wystąpić — ten odmawia odpowiedzi. Ale na to pytanie dał już odpowiedź przesłuchany jako świadek hr. Hülsen-Haeseler, szef gabinetu wojskowego cesarza.

Wogóle cały proces jest niezbitym dowodem, że w tak zwanych „wyższych sferach“ panuje okropna deprawacya i zgnilizna. Ludzie, którzy przez dziesiątki lat zajmowali naczelne stanowiska w państwie, którzy z tytułu swego urodzenia mieli pretensyę do zajmowania pierwszych miejsc w armii, dyplomacyi i administracyi, okazali się zepsutymi moralnie w takim stopniu, że tylko — jak w ciągu procesu skonstatowano — przedawnienie chroni ich od kary za zbrodnie przeciw moralności.

Berlin. (Tel. wł.). Na początku dzisiejszego posiedzenia sądu złożył hr. Moltke następujące oświadczenie: Gdy dowiedział się o obwinieniach Hardena przeciw sobie, udał się do generalnego adjutanta cesarza, generała Kessel, i dał mu słowo honoru, że on nie miał zarzuconych mu z mężczyznami stosunków płciowych. Widząc jednak, że mimo nieprawdziwości zarzutów nie może dłużej pozostać w świecie cesarza, prosił o dymisyę, którą otrzymał w zwykłej formie.

Zastępca Moltkego dr Gordon zaczął swą mowę, która trwała do godz. $11^{1}/_{2}$ w południe. Następnie zabrał głos obrońca Hardena dr Bernstein, żądając wyroku uwalniającego z następujących powodów: 1) z powodu przedawnienia, 2) z powodu przeprowadzenia dowodu prawdy i 3) na podstawie § 193 mówiącego o ochronie uprawnionych interesów.

Berlin. (Tel. wł.). Minister wojny Einem, szef sztabu generalnego Moltke i szef wojskowej kancelaryi gabinetowej hr. Hülsen-Haeseler byli dziś u cesarza na audyencyi dla złożenia sprawozdania z przebiegu procesu. Cesarz jest całą sprawą bardzo oburzony i oświadczył, że wykluczonem jest, aby który ze skompromitowanych kiedykolwiek mógł wrócić do jego otoczenia przy dworze.

Także następca tronu wyraził swe oburzenie w najostrzejszych wyrazach.

TELEGRAMY

z dnia 26 października.

Krach giełdowy w Ameryce.

Nowy Jork. „Assoz. Press“ donosi, że wczorajsze położenie finansowe wykazało dalszą poprawę w przesileniu. Finansiści odbyli kilka konferencyj. Nowo zamianowany kontrolor banków oświadczył, że o ile się dotąd przekonał, wszystkie tutejsze banki są wypłacalne. Tylko zbyt pospieszne i nierozsądne żądania depozytaryuszów spowodowały groźne położenie. Kontrolor państwa zaprzeczył, jakoby państwowe pieniądze wycofano z banków. 12 milionów pieniędzy państwowych jest zdeponowanych, a w danym razie jeszcze i dalsze sumy zostaną w bankach złożone.

Nowy Jork. Zjednoczenie bankierów wypożyczyło wczoraj giełdzie 12 milionów dolarów na 50%. Uzyskanie pieniędzy choć po tak wysokiej cenie wprowadziło uspokojenie.

Nowy Jork. Wczoraj nastąpił znowu run na banki i towarzystwa trustowe, między innemi na „Lincoln Trust Company“, rozporządzający kapitałem pół miliona dolarów, podczas gdy depozyty wynoszą 20 milionów, dalej na „Bank Riveribe“, na „Harlem Savings Bank“. Ten ostatni oświadcza, że zwracać będą tylko małe wkładki. „Firsth nat. Bank of Brooklyn“ wstrzymał wypłaty. Także „Trust Company of. Brooklyn“ wstrzymał wypłaty.

Mniejsze banki ogłaszają, że zaprowadzają termin wypowiedzenia 90-dniowy, inne zaś 30 do 60-dniowy.

Choroba cesarza.

Wiedeń. Rekonwalescencya cesarza postępuje trwale. Cesarz spał dziś spokojnie, mało kaszlał, objawy kataralne się zmniejszyły.

Śmierć przywódcy młodoczechów.

Karlsbad. Były poseł do Rady państwa i były prezes klubu młodoczeskiego dr Engel umarł.

Skandaliczna historya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rzekomy literat Zygmunt Czerkawski z Galicyi utrzymywał przez dłuższy czas stosunki miłośne z wdową po pewnym pośle do Rady państwa. Gdy dama ta chciała się go pozbyć, zaczął Czerkawski pisywać jej listy zawierające wymuszenia pod groźbą skandalu. Dziś Czerkawski został aresztowany i oddany do sądu karnego.

Czerkawski podawał się za korespondenta „Głosu narodu“. Pochodzi on z Rohatyna.

Trzęsienie ziemi w połudn. Włoszech.

Rzym. „Giornale d'Italia“ donosi z Reggio: Ludność obozuje pod gołem niebem w namiotach i na wozach. Obawiają się, że **liczba zabitych dojdzie do 600.**

Położenie na prowincyi rozpaczliwe. Także i nienaruszone domy z obawy przed runięciem zostały opróżnione.

Rzym. Według „Tribuny“ liczbę ofiar w Reggio oceniają na **500 osób i tyluż rannych.**

Rzym. „Corriere d'Italia“ donosi z Reggio, że katastrofę w Ferruzzano spowodowało głównie usunięcie się ziemi, spowodowane trzęsieniem.

Brancaleone. Trzesienie ziemi wyrządziło w całej okolicy ogromne szkody. Ludność, ogarnięta paniką, obozuje pod gołem niebem. Morze jest wzburzone.

Reggio di Calabria. Według ostatnich wiadomości, miasto Feruzano jest zniszczone w $^{2}/_{3}$ częściach. **50** osób zostało zranioych, **175** osób brak. Dotychczas wydobyto zwłoki **30** ludzi. Prace ratunkowe, oraz budowa namiotów postępują szybko naprzód.

Reggio di Calabria. W całej okolicy pada ulewny deszcz i szaleje silny wicher. Morze jest wzburzone. W Ferruzzano prace ratunkowe są w toku. Doniesienia o ilości ofiar są sprzeczne. Z wielu stron donoszą o zabitych i rannych. Pod gruzami znajduje się jeszcze **120** trupów, a nadto brakuje **300** osób.

Obrona kraju w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła jednomyślnie projekt ustawy, zezwalający kredyt 6 milionów franków dla dotkniętych powodzią.

Następnie deputowany Gauthier uzasadniał interpelacyę o obronie narodowej. Wskazuje na książkę Humberta, że Francya nie jest dostatecznie obronną i domaga się od ministra uznania wywodów Humberta za oszczerstwo.

Po przemowach szeregu mowców wszedł minister wojny Picquart na trybunę, by — jak oświadczył — kraj uspokoić. Minister potępia Humberta, ponieważ on nie okazał się powściągliwym i z naciskiem zapewnia: Jesteśmy obronni i to dobrze obronni i nieprawdą jest, jakoby Francya, specyalnie w porównaniu z Niemcami pod względem mitraliez posiadała mniej dobry materyał.

Izba prawie jednomyślnie przyjęła porządek dzienny posła Gervais, wyrażający zaufanie, że rząd potrzebne do obrony kraju reformy będzie się starał przeprowadzić i wyrażający zaufanie w siłę i pewność armii.

Dżuma w Ameryce.

Waszyngton. Wczoraj wydarzyły się tu 3 wypadki śmierci i jedno zasłabnięcie podejrzane o dżumę.

Z caratu.

Napady na pociągi.

Kielce. Pociąg kolejowy, w którym znajdował się kasyer zarządu kolejowego, napadnięto na stacyi Sławków. Kasyer został zraniony. Sprawcy odczepili lokomotywę i odjechali do Strzemieszyc. Wojsko ściga sprawców.

Petersburg. W Kutais banda uzbrojona napadła na pociąg pocztowy i zabiła 1 żandarma i zraniła 4, oraz zrabowała pocztę.

Także w pobliżu Elizawetgradu banda napadła na pociąg pocztowy, ale ją odparto.

Batum. Wczoraj rano 40 ludzi napadło na pociąg pocztowy koło stacyi Biełogory. Zabito maszynistę i ostrzeliwano pociąg; straż wojskowa odpowiedziała strzałami. Zrabowano wory pieniężne. Wysokość zrabowanej kwoty jeszcze nie znana.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 26 października. Pszenica na październik 11'86 do 11'87. Pszenica na kwiecień 12'49 do 12'50. Żyto na październik 11'20 do 11'30. Żyto na kwiecień 11'76 do 11'77. Owies na październik 7'91 do 7'92. Owies na kwiecień 8'55 do 8'56. Kukurudza na maj 7'17 do 7'18. Rzepak na sierpień 17'20 do 17'30. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, i deszcz, mierne wiatry, chłodno, pogoda równomiernie trwająca.

Wygrany rekurs.

Zgromadzenie ludowe, zgłoszone zeszłego roku na 7 października z porządkiem dziennym: „O prostytucyi i zniesieniu reglementacyi prostytucyi“, zostało przez policyę zakazane. Rekurowałem telegraficznie i pisemnie do namiestnictwa, lecz zakaz zatwierdzono. Wówczas zgłosiłem na 18 paździer-

nika z. r. zgromadzenie z porządkiem dziennym: „O moralności, moralności podwójnej, czystości obyczajów, o zniesieniu reglementacyi nierządu“, które zostało również przez policyę i namiestnictwo zakazane, jako „gorszące“, pomimo że zobowiązałem się niedopuścić małoletnich na zgromadzenie. Rekurowałem do ministerstwa w sprawie obudwu zgromadzeń. W rekursach podałem między innemi następujące motywy:

„... Proces krakowski (w październiku z. r. wykrycie wyzysku prostytucyjnego 8 małoletnich dziewczątek, osławienie łazienek krakowskich) i proces wiedeński (katowanie i gwałcenie niewinnych dziewcząt w nadzorowanym policyjnie domu publicznym pod nazwą „Salon mód“), nieudolność policyi w zwalczaniu prostytucyi — oto są zgorszenia publiczne. Wygląda na to, że urząd policyi w najwyższym stopniu wstydzi się swej nieudolności, wykazanej w procesie małoletnich i boi się nagany z trybuny publicznej. Ale zgromadzenia w sprawie moralności jeszcze nigdy nie wywołały zgorzenia. Wszak jednem z najelementarniejszych praw ludu w państwie konstytucyjnem jest możność słuchania na zebraniach publicznych przemówień o moralności. I tego się zabrania teraz, w XX stuleciu? Jest to wprost hańbą, że muszę pisać ten rekurs“...

„... Pan minister sam się wyraził w parlamencie 30 listopada, że w ostatnim procesie („Salon mód“) urzędy państwowe wielce zawiniły i że do opracowania reformy spraw reglementacyi prostytucyi muszą być pociągnięte i siły towarzystw prywatnych. To się zgadza z treścią mego rekursu do namiestnictwa we Lwowie: ... Jeżeli policya i namiestnictwo znają dokładnie okropne zło prostytucyi, bo wszak same zajęte są jego nadzorowaniem i regulowaniem, i jeżeli jednak znają własną bezsilność w stosunku do wykorzenienia tego zła, to przecie powinny pozwolić innym, mającym lepsze metody do zwalczania rozpusty, na swobodne stosowanie tych metod w pracy społecznej“.

Na skutek tych rekursów ministerstwo usunęło obydwa zakazy namiestnictwa. Okazało się, że najelementarniejszych swobód konstytucyjnych ścieśniać nie wolno. Zaważę, że w Królestwie urządziłem, bez najmniejszych przeszkód ze strony policyi, w czasie stanu wojennego, kilka publicznych zgromadzeń w sprawie prostytucyi, skutkiem których było wywołanie i poparcie czynnej akcyi w zwalczaniu tego zła.

Zgromadzenie ludowe w sprawie zwalczania prostytucyi i zniesienia reglementacyi prostytucyi (t. j. urzędowego nadzoru nad nią, przymusowego zapisywania prostytutek i „podejrzanych“ kobiet, obław nocnych itp.) odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 10 rano w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej.

Spodziewamy się, że robotnicy i robotnice z całego Krakowa pospieszą gromadnie na to zgromadzenie, aby zapoznać się ze sprawą, która stanowi ziejącą ranę proletaryatu.

Pamiętajmy, że to siostry i córki ubogiego ludu lecą w otchłań!

Dr Augustyn Wróblewski.

Z CYKLU: SHERLOCK HOLMES.

Niespodziewany zwrot w sprawie hr. Zamoyskiej.

(Dalsze owidyuszowskie metamorfozy „rewolucyonistów“).

Uważaliśmy sprawę hr. Zamoyskiej za skończoną. Wyprowadziliśmy na jaw niedorzeczność podanej przez krewnych hrabiny bajdy o „rewolucyonistach“, napiętnowaliśmy ten ohydny sposób zwalania na rewolucyonistów każdego brudnego uczynku; wskazaliśmy wreszcie, iż drogą dziwnej metamorfozy zbrodni rewolucyoniści przeistoczyli się w kuzyna.

Nie chcieliśmy wcale zagłębiać się dalej w tę zwyczajną „historyę z kuzynem“.

Zupełnie niespodzianie kuzyn doznał dalszej metamorfozy i przeistoczył się ku powszechnemu zdumieniu w... **stangreta.**

Rewolucyoniści — bandyci — kuzyn — stangret...

Taką jest ta zajmująca gama metamorfoz prawie że owidyuszowskich. Gazety warszawskie ze zdumienia zapomniały języka w gębie i oczekują, czy stangret nie przeistoczy się jeszcze w coś bardziej ciekawego.

W Warszawie głośno mówią wszyscy, iż piękna hrabina w przebraniu wieśniaczki spędziła dwa dni na wsi pod Częstochową u stangreta Janika. Taką samą wersyę podają również świeże dzienniki wiedeńskie.

* * *

Zaiste świat arystokratyczny jest światem niespodzianek i kontrastów. Gdy patrzymy nań zdala — na ten przepych, na tę dumę, na te tradycye — wydaje się on nam takim poważnym, takim „correct“, odgrodzonym takim murem od zwyczajnych śmiertelników. Ale niechże jakikolwiek Sherlock Holmes odsłoni trochę wewnętrzne życie tego świata! Ukażą się nam hrabiny Tarnowskie, mordujące swych narzeczonych. Ukażą się nam arystokratyczni młodzieńcy w ohydny sposób wyzyskujący bogatą kobietę, a po przehulaniu ostatniego brylanta, rzucający ją na pastwę losu (vide świeżą historyę lwowską). Ukażą się najwyższ dostojnicy państwowi, uprawiający orgie seksualne (vide proces hr. Moltkego) itd.

Gdy los pozwoli opinii publicznej uchwycić za kuliszek jakiejbądź historyi ze świata arystokratycznego, wówczas zaczyna przed zdumionymi widzami rozwijać się taki gorszący obraz, że sami widzowie nieraz spieszą opuścić kurtynę: niech już sobie prędzej gnije to, co przez samą historyę jest przeznaczone na zagładę!

* *

Nie chcemy bynajmniej porównywać zbrodni hr. Tarnowskiej z przygodą hr. Zamoyskiej. Wcale nie.

Chcemy tylko wskazać na tę obłudę, k[...] przy poparciu t. zw. „poważnej“ prasy [...] się osłaniać i ukrywać fakta takie, stara [...] podtrzymywać urok przeżytego świata a[...]stokratycznego.

My zaś, w imię nowych sił społeczny[ch] musimy toczyć walkę z przeżytkami. [...] wiemy razem z Zarathustrą:

„Nie jesteśmy okrutni! Chcemy tylko [...] pchnąć już padającego“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze krakowscy!** We w[to]rek 29 bm o godz. 7 wieczór odbędzie się w [sali] Związku stow. rob., Wiślna 5, II p., zgromadze[nie] robotników stolarskich. Ze względu na ważne spr[a]wy upraszamy o liczne przybycie.

— **Zgromadzenie ludowe** w sprawie pr[o]stytucyi odbędzie się w niedzielę dnia 27 paździe[r]nika o godzinie 10 przed południem w ujeżdża[lni] przy ul. Rajskiej. Komitet urządzający to zgrom[a]dzenie dyżuruje codzień od 5 do 7 wieczorem [w] Czytelni kobiet (ul. Szewska 19) i udziela wsze[l]kich informacyj.

* **Baczność Towarzysze murarze w Kr[a]kowie!** W niedzielę 27 b. m. o godzinie 10 ra[no] odbędzie się walne zgromadzenie grupy miejs[ko]wej murarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiśl[na] 5, II. p.) Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wyb[ór] zarządu. 2) Sprowozdanie delegata ze zjazdu w Wi[e]dniu. 3) Sprawa konsumu. 4) Wnioski członkó[w]. Referent tow. Karol Tetenko z Wiednia. O liczn[e] zebranie uprasza się.

* **Baczność krawcy!** W poniedziałek dn[ia] 28 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Związk[u] stow. robotn., Wiślna 5, II p., zgromadzenie kraw[ców], z porządkiem dziennym: 1. Obecne położen[ie] robotników krawieckich. 2. Wybory do Zarząd[u] Kasy chorych.

We wtorek, dnia 29 bm., o godz. 8 wieczór, ko[n]ferencya warsztatowa krawców z pracowni p. Brum[]mera, z porządkiem dziennym: Obecne położeni[e] a organizacya zawodowa.

* **W Podgorzu** w niedzielę 27 b. m. o god[z.] 7 wieczorem przedstawienie amatorskie i zabaw[a] taneczna. Wstęp 40 h.

* **Wiedeń.** Polskie zgromadzenie ludowe odbę[]dzie się w poniedziałek 28 października br., o godz[.] wpół do 8 wieczór, w sali „zum grünen Baum“ VII, Mariahilferstrasse 56, z porządkiem dziennym: Ugoda z Węgrami a socyalna demokracya. Referent poseł tow. Józef Hudec ze Lwowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tits. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).